Nr. 83. We Lwowie Sobota dnia 24 Marca 1894. Rok XXVII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

„Warszawa — Rok 1794". Pod tym tytułem *Dziennik Polski* rozpoczyna po świętach druk powieści Fr. Rawity. Powieść powyższa obejmie szereg wypadków, jakie zaszły w Warszawie wkrótce po bitwie Racławickiej i zakończyły się wypędzeniem Moskali i Igelströma z miasta. Zainteresowanie, jakie obudziła powieść tegoż autora pt. „Racławice", służyć może za najlepszą wskazówkę, że i „Warszawa" nie przejdzie bez wrażenia w naszem społeczeństwie. Istotnie, dramatyczność akcji, żywość jej, jakoteż zalety pisarskie autora występują w tej powieści z całą plastyką.

Wielki Rok.

IV.

W Krakowie.

(24. marca.)

W Krakowie i okolicy lud był przygotowany do wojny narodowej i pełen zapału. Główna w tem była zasługa jenerała Wodzickiego.

Jenerał-major Józef (syn Piotra, kasztelana sandeckiego) Wodzicki, był jednym z najczynniejszych propagatorów wojny narodowej. W korpusie saskich kadetów odebrał pierwsze wojskowe wykształcenie i do r. 1765 pozostawał w służbie saskiej. Następnie przeszedł do pieszej gwardji koronnej, a król mianował go swoim adjutantem. Konstytucja 3. maja znalazła w nim jednego z najgorliwszych i najgorętszych zwolenników: zapisał się on wraz z innymi do ksiąg miejskich w Krakowie.

Targowica, która go podejrzywała, uszczupliła jego komendę. W Kołłątaju miał przeciwnika Wodzicki z powodu tego, że był królewskim adjutantem, uchodził przeto w oczach Kołłątaja za utajonego regalistę.

Z tem wszystkiem Wodzicki z całą energją przygotowywał wszystko w Krakowie. Jego staraniem miasto, okolica, szlachta i lud usposobiony był do wojny narodowej, a wszyscy byli pełni zapału. W Krakowie, prócz załogi polskiej, stało 500 Moskali pod dowództwem Łykoszyna, który znając usposobienie ludności, na pierwszą wieść o ruchu Madalińskiego uważał za stosowne wynieść się z miasta.

Razem z Wodzickim oczekiwał w Krakowie na Kościuszkę Kapostas, który za własny grosz kupione pierwsze tysiąc kos ofiarował celem uzbrojenia włościan...

Tak nadszedł pamiętny 24. marca. W dniu tym udał się Kościuszko z Wodzickim do kościoła OO. Kapucynów. Tu poświęcono ich miecze starym zwyczajem, a oni obaj złożyli uroczystą przysięgę wierności dla narodu.

Wśród odgłosu dzwonów i radośnych okrzyków tłumu udano się na zamek, gdzie ogłoszono akt powstania narodu polskiego.

Akt powstania obejmował ustanowienie dyktatury, w rękach Kościuszki złożonej, która trwać miała aż do momentu oswobodzenia ojczyzny. Równie ważnym i istotnym punktem aktu tego było utworzenie Rady Narodowej, której członków miał zamianować dyktator. Zwołanie sejmu i zorganizowanie rządu nastąpić miało po wywalczeniu niepodległości, tymczasem zaś przywrócono w całej pełni moc konstytucji Trzeciego Maja. Jako jedyną przyczynę powstania wymieniał akt ucisk kraju. Do obrony kraju powołano pod broń wszystkich mężczyzn w wieku 18—27 lat życia. Z treści aktu widać także, jak wielką wagę przykładał naczelnik do współudziału ludu, który gorąco powoływał do broni...

Z zamku ulicą Szewską udał się naczelnik na Rynek, gdzie zgromadziły się nieprzejrzane tłumy obywatelstwa i wojska, złożone z oddziałów Wodzickiego i Czapskiego. Naczelnikowi towarzyszyli Wodzicki, ks. Dmochowski, Dembowski i Linowski. Rzuciwszy okiem na szczupłą garstkę żołnierzy, miał Kościuszko rzec z cicha: „Za mało nas, panowie bracia, aby zwalczyć trzy mocarstwa, ale dosyć, aby bez czci nie zginąć"...

Gdy Linowski odczytał akt powstania, Kościuszko odebrawszy przysięgę od Wodzickiego i obecnych oficerów, sam nawzajem złożył uroczystą przysięgę w tych słowach:

„Ja — Tadeusz Kościuszko przysięgam w obliczu Boga całemu narodowi polskiemu, iż powierzonej mi władzy na niczyj prywatny ucisk nie użyję, lecz jedynie dla obrony całości granic, odzyskania samowładności narodu i ugruntowania powszechnej wolności używać będę. Tak mi Panie Boże dopomóż i niewinna męko Jego Syna!"

Następnie w sali radnej ratusza podpisywano akces do rewolucji. Tu obok głosów zapału, dawały się słyszeć głosy groźby przeciw prezydentowi Lichockiemu, który w dziejowej tej tragedji gra w istocie komiczną rolę. Jest-to figura jakby dla kontrastu z mieszczaninem Kilińskim stworzona — a znana dobrze z wspaniałego utworu Anczyca.

Filip Nereusz Lichocki, człek wielce poważny, czterdziestopięcioletni prezydent Krakowa, był człowiekiem „pokoju" i żył na dobrej stopie z Moskalami. Dbały był wielce o swą godność prezydencką, to też skonfundowało go mocno, gdy jakiś pan Kościuszko „nie będący żadnym urzędnikiem, krajowym koronnym, ale równy drugim szlachcic wystąpił jako *Supremus Dux*." Bolało Lichockiego, że go nieszanowano, „bo co gwardjan, to nie Justjan..." Ze strachu jednak *„non tam libenter quam reverenter"* musiał dla miłej ojczyzny dać odczepnego trzy szable, karabelę, dwie fuzje, jeden sztuciec, 12 dukatów, sztukę płótna i porządek na konia.

„Siadywałem — płacze w swych pamiętnikach — na ratuszu od rana do wieczora, nie śpiąc po nocach, w święta wielkanocne w kościele nie będąc, o głodzie, snem zmożony, osłabiony, zgryziony, dopełniałem świętobliwie, pilnie, troskliwie i przezornie, wszystkich rozkazów, które mię dochodziły." Ale pana prezydenta czekały jeszcze gorsze rzeczy pod rządami ks. Kołłątaja „bo godni patrjoci" przysłali po niego, „abym wziąwszy łopatę, poszedł z nimi okopy kopać..." „Stuliwszy przeto ramiona i uszy, a zasłoniwszy oczy, wziąłem pierwszy raz w prezydenckie dłonie łopatę... i przy śpiewach i muzyce Florjańską bramą wyszedłem kopać okop na jurisdykcję, Wesoła zwaną, ale dla mnie smutną." Ale wracajmy do akcji krakowskiej...

Po podpisaniu w ratuszu aktu niepodległości, wydał Kościuszko odezwę do obywatelstwa i wojska, utworzył t. z. komisję porządkową pod przewodnictwem Stefana Dembowskiego, kasztelana Czechowskiego i zajął się organizacją armji. Główna kwatera jego mieściła się w szarej kamienicy (obecnie l. 6 w Rynku), gdzie obywatele Krakowa i okolicy składali hojne ofiary na wojnę narodową. Kościoły oddały srebro na ofiarę, sklepy proch i kule, gminy dostarczyły kosynierów po jednym z pięciu dymów, którzy ćwiczyli się w służbie wojennej. W czasie tych pierwszych czynności odbyła się pierwsza utarczka Polaków z Moskalami w Kozubowie, która byłaby się zakończyła pogromem zupełnym tych ostatnich, gdyby nie nieoględność Mangetta. Prócz tego odbyły się utarczki pod Opatowem i Skalmierzem.

Na tych przygotowaniach w Krakowie upłynął Kościuszce tydzień. Otrzymawszy wiadomość od Madalińskiego, że Moskale w sile 7000 ludzi ścigają jego oddział, wyszedł Kościuszko z Krakowa z garnizonem krakowskim i dwunastu armatami; w drodze wzmocniły go brygady Mangetta i Madalińskiego. Mała ta armia, mająca okryć swe skronie laurem na polach racławickich, wynosiła ze wszystkiem (jak podaje Zajączek) 3000 piechoty i 1200 konnicy, do których następnie pod Komuszą przyłączyło się jeszcze około 300 niećwiczonych kosynierów. Wojsko, pełne ufności, śpiewało pieśń, widocznie naśladowaną z Marsyljanki:

„Do broni bracia do broni!
Dzień sławy dla nas przychodzi,
Podnieś oręż w dzielnej dłoni,
Lepsza od ojców twych młodzi..."

Równocześnie w szeregach kosynierów ochoczo rozległa się pieśń:

„Dalej chłopcy dalej żywo,
Otwiera się dla nas żniwo,
Rzućwa pługi, rzućwa radło,
Trza wojować, kiej tak padło.
. . . .
Popsodajwa woły z zbożem,
Spieswa wszyscy za obozem,
Pospsedajwa i poduski,
A przystańwa do Kościuski..."

Wojsko ciągnęło ku Racławicom

Przesilenie.

Lwów 23. marca.

Mała Belgja przebywa w tej chwili przesilenie ministerjalne. Prezydent gabinetu pan Beernaert przesłał w imieniu kolegów królowi Leopoldowi, bawiącemu w Montreux, podanie dymisyjne. Nie wynika wprawdzie z tego, że ministerstwo całe pójdzie, ale faktem jest, że w sferach decydujących uważają przesilenie za poważne, tak dalece, że w senacie sprawa cała stała się przyczyną komicznego epizodu. Gdy w senacie rozeszła się wiadomość o ustąpieniu gabinetu, przewódca prawicy, senator Lammeny, po wyjściu ze sali prezydenta ministrów, zabrał głos, by ustępującemu ministrowi poświęcić coś w rodzaju gorącego uznania, co tem śmieszniejsze wywołało wrażenie, o ile Beernaert wnet powrócił do sali i zajął miejsce obok swych kolegów na ławie ministerjalnej. Niemniej jednak zdaje się, że przesilenie ma tym razem charakter poważny, a jest ono dla nas o tyle ciekawszem, o ile wynikło z powodu reformy wyborczej. I w Przedlitawji ta sprawa teraz na porządku dziennym, dla tego warto przesileniu belgijskiemu poświęcić kilka słów.

Za dwa miesiące upływa termin, w którym izba deputowanych musi uchwalić ustawy wykonawcze do uchwalonej w roku ubiegłym w zasadzie reformy wyborczej. W czerwcu kończy się bowiem mandat obecnej izby, a nowe wybory mogą się odbyć jedynie na podstawie nowej ustawy, która dawniejszą ustawę wyborczą już zniosła. Jeżeli zatem do tego czasu nowa ustawa wyborcza nie będzie w zupełności uchwalona, w takim razie Belgja może być pozbawiona ciała prawodawczego. Niebezpieczeństwo, że to się stać może, dzisiaj faktycznie istnieje, wobec tego, że wydziały izby deputowanych odrzuciły zasadę proporcjonalnej reprezentacji, której pragnął rząd, a pan Beernaert serjo nosi się z myślą, właściwe z tej odmowy wyciągnąć konsekwencje.

W szczerość intencyj prezydenta ministrów wierzyć można, bo przez dwa lata prowadzi już robotę syzyfową, która nawet w razie powodzenia, obdarzyłaby kraj monstrualną ustawą wyborczą, w której żywotność żaden nieuprzedzony dzisiaj nie wierzy. Innego rezultatu nie można się było spodziewać, bo izba nieszczerze zabrała się do pracy i przy rozwiązaniu wielkiego zagadnienia, kierowała się ciasnemi i małostkowemi względami egoistycznemi i klasowemi.

Grunt pod reformę wyborczą przygotowany został przez ruch robotniczy. Panujące klasy, które dzierżyły władzę przy pomocy sztucznego systemu wyborczego, zrazu wcale nie były skłonne do zdemokratyzowania prawa wyborczego, by szerokie warstwy ludności powołać do życia politycznego. Skutek był ten, że propaganda socjalistyczna odrazu zyskała grunt pod nogami i że kraj stał się ogniskiem rewolucyjnej agitacji. Król poznał niebezpieczeństwo, na jakie kraj jest narażony i od niego wyszła inicjatywa do reformy wyborczej. Wielkie stronnictwa parlamentarne musiały z dobrą miną zabrać się do dzieła. Zarówno stronnictwo liberalne, jak konserwatywne, robiło zrazu trudności, ale ostatecznie po długich walkach zgodzono się na system pluralny, dający wprawdzie każdemu obywatelowi głos, ale stwarzający obok tego census inteligencji i majątkowy, upoważniający do dwóch i trzech głosów.

W ten sposób stworzono jednak tylko niejako „kierujące zasady" reformy i przemyśliwano jeszcze nad sposobami zabezpieczenia „stanu posiadania" dawnych partyj. Obok systemu pluralnego, chciał rząd wprowadzić także system proporcjonalny, widząc w nim zapewne rękojmię i zabezpieczenie na wszystkie przypadki. Celem tego systemu tak zwana reprezentacja mniejszości, ale trudność polega w wynajdywaniu odpowiedniego ułamka liczby głosów, który powinien być uwzględniony. Twórca tego systemu, profesor genewski d'Hont, skonstruował skomplikowany system rachunkowy, który pod względem niejasności nie pozostawia nic do życzenia. W rachubę wchodzą tylko ci kandydaci, którzy pewne minimum mają głosów. Przy trzech mandatach, stronnictwo, którego lista nie uzyskała przynajmniej jednej trzeciej części głosów, nie będzie uwzględnione, przy czterech mandatach musi ono mieć jedną czwartą część, przy pięciu jedną piątą część, przy sześciu jedną szóstą część; przy dwóch mandatach mniejszość otrzymuje jeden mandat, jeżeli ma przynajmniej dwie piąte części głosów.

Łatwo zrozumieć, że tego rodzaju komplikacja ustawy wyborczej, która powinna być dla wszystkich jasną i przystępną, obok ustanowienia projektowanego przymusu wyborczego, musiała wywołać oburzenie szerokich warstw ludności. Stronnictwa parlamentarne skorzystały z tego usposobienia i raz jeszcze zatrzymały całą reformę wyborczą. Snać mają nadzieję udaremnienia w ten sposób całej reformy. Ale zamiar ten udać się nie może. Reforma musi być przeprowadzoną, bez względu na to, czy Beernaert pójdzie, czy zostanie. Przesilenie ministerjalne ma znaczenie drugorzędne, ale może ono dać impuls do przesilenia poważniejszego.

Nadzór nad szkołami ludowemi.

W myśl uchwał, powziętych na walnem zgromadzeniu Towarzystwa pedagogicznego, odbytem w Tarnopolu w lipcu 1893 roku, wystosował zarząd główny tegoż Towarzystwa petycję do Sejmu o uchwalenie zmiany ustawy szkolnej z dnia 25. marca 1893 roku, mianowicie o zmianę art. 16, lub też o uzupełnienie go dokładną interpretacją, oraz o opuszczenie w art. 9 ustęp 13 słów; „W szczególności winna rada szkolna miejscowa czuwać nad prowadzeniem się nauczycieli".

Artykuł 16, zawierający postanowienia względem dydaktyczno-pedagogicznego nadzorowania stanu szkół przez członków rady szkolnej miejscowej, mianowicie przez tego członka tejże rady, którego rada szkolna okręgowa ustanowi dozorcą szkolnym, był i jest często powodem żalów stanu nauczycielskiego.

Petycja powyższa Towarzystwa pedagogicznego została przydzieloną komisji szkolnej do sprawozdania, która na podstawie obszernego referatu rektora dr. Ćwiklińskiego wystąpiła z wnioskami, ale z powodu zamknięcia sesji sejmowej, wnioski te nie przyszły już pod obrady izby.

Komisja szkolna podniosła w swem sprawozdaniu, że zdarza się często, iż członek rady szkolnej miejscowej ustanowiony dozorcą szkolnym, nie posiada zgoła żadnej kwalifikacji do tego obowiązku; uwagi więc takiego dozorcy, udzielone nauczycielowi w kierunku pedagogiczno-dydaktycznem, nie tylko nie mogą przyczynić się do ulepszenia nauki, lecz przeciwnie mogą przeszkodzić nauczycielowi w jego działalności i sprowadzają nieporozumienie między dozorcą a nauczycielem.

Zarząd główny Towarzystwa pedagogicznego przytoczył dla uzasadnienia swej petycji jeszcze inne szczegóły, mianowicie, że art. 55. wspomnianej ustawy nie przyznaje członkom rady szkolnej okręgowej prawa udzielania swych uwag bezpośrednio nauczycielom, lecz zaleca im zdawać sprawę ze swych spostrzeżeń tylko swym mocodawcom, tudzież, że nauczyciele mają przełożonych zawodowych w osobach inspektorów. Dla poparcia prośby o opuszczenie powyżej przytoczonego ustępu 13. art. 9, nadmienia Towarzystwo pedagogiczne, że postanowienie to wpływa ujemnie na powagę nauczycieli, a temsamem i szkoły, tem bardziej, że wieśniacy, którzy przeważnie stanowią skład rady szkolnej miejscowej, nie są najczęściej w stanie ocenić dokładnie postępowania nauczyciela, a dozór rozciągają niekiedy także na sprawy zupełnie prywatnej natury, odnoszące się do nauczyciela, lub członków jego rodziny.

Komisja szkolna podnosi w swem sprawozdaniu, że postanowienie art. 16. sprowadzać może i rzeczywiście sprowadza niedogodności i niemiłe zajścia. Nie można się też spodziewać, aby stosunki w gminach wiejskich i miasteczkach naszego kraju zmieniły się w niedalekiej przyszłości do tego stopnia, żeby znalazły się wszędzie osoby chętne, a należycie uzdolnione do wykonywania obowiązków dozorcy szkolnego z ramienia rady szkolnej miejscowej. Prawa zaś i obowiązki dozorcy nie są — zdaniem komisji szkolnej — w art. 16. z pożądaną jasnością i ścisłością określone. Że dozorcy szkolnemu przysługuje prawo krytykowania czynności i żądania ewentualnej zmiany w sposobie nauczania, wnosić należy z alinei 2 i 3, tudzież z pierwszego zdania alinei ostatniej. Według tych ustępów, ma on się znosić z przewodniczącym szkoły, innym zaś członkom rady szkolnej miejscowej przyznaje się tylko prawo odwidzania szkół, aby się przekonali o ich stanie. W jakich jednak wypadkach i w jakim celu dozorca ma się znosić z przewodniczącym szkoły, zrozumieć trudno, skoro w drugiem zdaniu alinei ostatniej powiedziano: „Prawo wydawania potrzebnych zarządzeń nie służy wszakże pojedynczym członkom, tylko całej radzie".

Komisja szkolna nie chce doradzać zwinięcia instytucji dozorców szkolnych, sądzi jednakowoż, że byłoby rzeczą właściwą, gdyby dozorcy nie udzielali swych spostrzeżeń bezpośrednio nauczycielom, lecz radzie szkolnej miejscowej, która winna je podawać do wiadomości rady szkolnej okręgowej, względnie inspektora okręgowego. Tym sposobem dozorca szkolny miejscowy utraciłby wpradzie część praw, które mu ustawa z r. 1873 przyznaje, zatrzymałby natomiast ważne obowiązki. W każdym razie istota rzeczy byłaby nienaruszona: Rada szkolna miejscowa posiadałaby i nadal wpływ na szkołę miejscową, usuniętoby drażliwości i nieporozumienia, wywoływane osobistą ingerencją osób, mniej powołanych do nadzoru szkoły i zapewnionoby słusznym życzeniom rady szkolnej miejscowej nawet skuteczniejszy, niż dotąd, wynik.

Co się tyczy art. 9 ustępu 13 tej ustawy, to — zdaniem komisji szkolnej — nie ulega wątpliwości, że prawo, postanowieniem tem przyznane radzie szkolnej miejscowej, jest dla nauczycieli przykre, a dla szkolnictwa nawet szkodliwe, ilekroć członkowie rady korzystają z niego w sposób niewłaściwy, co się nieraz, zwłaszcza tam wydarza, gdzie w skład rady szkolnej miejscowej wchodzą osobistości nie oświecone, lub z innych względów nieodpowiednie. O ile wszakże postanowienie to jest potrzebne, o ile prawo w niem wyrażone, mogłoby być bliżej określone i ograniczone, trudno — zdaniem komisji szkolnej — oznaczyć bez dokładnego uwzględnienia stanu rzeczy i zdarzających się z takiego powodu wypadków nieporozumienia i scysji między radami szkolnemi miejscowemi, a nauczycielami.

Na podstawie powyższego sprawozdania, komisja szkolna uchwaliła wezwanie do rady szkolnej krajowej, ażeby na najbliższej sesji sejmowej przedłożyła projekt zmiany art. 16 ustawy szkol.

51)

NERA POLACCA.

POWIEŚĆ

napisał

WINCENTY hr. ŁOŚ.

(Ciąg dalszy.)

Zerwałem się na łożu w furji i krzyknąłem:

— Albo ty zwarjowałeś, albo ja jeszcze mam gorączkę?

Emeryk nic nie odparł, tylko wyjął z kieszeni swój karnet, odszukał w nim zapisaną kartę papieru i mówił:

— Czytałem własnemi oczyma pismo twoją ręką nakreślone, a tak brzmiące — tu zaczął czytać:

„Niniejszem zobowiązuję się święcie dotrzymać danego dziś słowa pani Irmie Mazarani z dniem, w którym Jan Rozdrażewski zaręczony będzie z panną Wandą Kirgiełło."

Karnet zamknął i ciągnął:

— Przecież w tem zobowiązaniu o niczem innem mowy być nie może, tylko o ślubie i zapisie, styl sam to mówi...

— Ależ to zobowiązanie, co do czterdziestu tysięcy.

— Tym stylem? słowo! święcie!!

Opadłem na poduszki, a Emeryk kończył:

— Jeśli miałeś takie projekty, to działanie twoje musiało mieć szczegóły, łatwe do zaatakowania a tem samem niemożliwe do wytłumaczenia Jankowi. Jeśli ich nie miałeś, to popełniłeś tak szalone, olbrzymie błędy, że one cię zdyskredytowały. Ale kończmy!

— Słucham!

— Janek więc zakochany w Eremie, bo nim się być wydaje, żeni się z panią Irmą przez wdzięczność za to jej uczucie, które nietylko nakazało jej go szukać w Tatrach, ale nadto odnalazłszy go i widząc go zakochanego w Eremie, kazało jej stłumić swoją miłość i nietylko nie przeszkadzać, ale pomagać mu w uzyskaniu ręki Eremy, która nigdy może nie będąc w nim zakochaną, dzięki tobie tylko, usiłowała w sobie napróżno obudzić uczucie. Janek dziś się kocha w Irmie, bo do odżyłej namiętności, przyłączyła się wdzięczność za przyjęcie go po tak podłym z jego strony postępku. Bawią jeszcze w Biarritz, a za dni kilka wyjeżdżają do Florencji.

— To wszystko?

— Wszystko!

Dnia tego ani słowa do Emeryka nie wypowiedziałem. Na drugi dzień wstałem już z uformowanym planem. Umysł, wypoczęty chorobą, łatwiej się orjentował w dziwacznej sytuacji, stworzonej przez tę kobietę, której już wtedy i pojąć nie mogłem.

Zagadnąłem Emeryka.

— Więc sądzisz, że już nie ma rady na przeszkodzenie małżeństwu z tem monstruum?

— Sądzę! — odparł przyjaciel, a po chwili podchwycił — ale powiedz mi, czy ty miałeś te zamiary, o które być posądzonym tak się silnie postarałeś?

— Nigdy mi przez myśl nie przeszły, ale na czemże ty opierając się, mnie podejrzywasz?

— Na tem samem, na czem Janek niezachwianie ma prawo wierzyć.

Emeryk zaczął chodzić po pokoju. Znów przystanął i zapytał mnie:

— Więc ten dokument był zobowiązaniem na owe czterdzieści tysięcy?

— Ależ naturalnie!

— Nigdy między wami nie było... alluzji?

— Najmniejszej!

— Bajeczna kobieta! — wykrzyknął hrabia — toż ja wierzyłem przez cały czas trwania twej choroby.

— A Torlioni?

— Jest w Biarritz... był przynajmniej...

Milczeliśmy długo.

— Więc Janka nikt i nic nie pokona?

— Nic!

— Słowo honoru moje?

— Nic! bo bajki bajką się nie obala. To, co mu Irma opowiedziała, jest bajką, ale to, cobyś mu ty opowiedział, wyglądałoby na drugą, jeszcze większą bajkę.

— Jeszcze większą?

— Większą, bo rzucającą dziwne światło na kobietę, która kocha i... kochać chce.

Po chwili namysłu zapytałem:

— Mówiłeś mi, że się Janek kochał w Eremie?

— Sam to przyznał.

— Wygląda jeszcze... zako...

— O! tak!

— Gdyby go przywołała, powróciłby?

— Kto wie? To kobieta, dla której zdaje się żywić głębokie i czyste uczucie miłości, ze czcią połączonej.

Ucieszyłem się.

— Masz coś znowu na myśli? — podchwycił Emeryk.

— Mam — odparłem. — Irena użyła jakiegoś podłego fortelu, by zmusić Eremę do zerwania z Jankiem. Ona się w nim kochała. . Janek mnie nie uwierzy, ani tobie, ani nikomu. Nikt już z nas żadnym sposobem nie jest w stanie zdemaskować tej intrygantki.

— Nikt i nic!

— Ale jedno słowo Emmy może ten skutek osiągnąć.

Hrabia się zamyślił, a ja dalej ciągnąłem:

— Ty zostań tutaj, a ja jutro wyjadę, jeśli będę mógł...

— Gdzie?

— Odszukać pannę Kirgiełło i wymódz od niej tajemnicę, która ją skłoniła do zerwania. W tej tajemnicy leży wszystko i ona jest osią obrotną... ona jedna otworzy oczy Jankowi.

— Jedź! — odparł Emeryk — i wracaj byle prędzej, bo wątpię, by Irma zasypiała sprawy. Wiem, iż za kilka dni powracają do Florencji. Jeśli więc tam wyjadą, to i ja tam za nimi pociągnę — i tam cię oczekiwać będę.

Tego samego dnia rozesłałem depesze do Polski — i czekałem odpowiedzi na nie z największą niecierpliwością.

Umysłowo wypoczęty, ostudzony w dawnym zapale, zapomniawszy urazy i obrażonej miłości własnej, pragnąłem tylko, by syn Idalki nie żenił się z kobietą, która takim mi się wydawała potworem, że już jej nienawidzić nie mogłem.

— *Nera Polacca*! to nie była kobieta...

Środki, jakiemi mnie zwalczyła, przechodziły granice możliwości i przestawały gniewać.

Na trzeci dzień dopiero dostałem odpowiedź na telegramy, która pochodziła od redakcji *Gwiazdy* i brzmiała:

„Erema zabawi jeszcze cały miesiąc w Galacz w Rumunji nad Czarnem morzem.

— Żeby djabli wzięli te autorki, szukające wrażeń! — mruknąłem, postanawiając jednak i tę część nieznanych mi krajów z tej okazji poznać.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

kraj. z r. 1873 w myśl uwag, powyżej wyrażonych, oraz, ażeby zastanowiła się nad tem, czyli zachodzi potrzeba zmiany art. 9 ustępu 13 ustawy z r. 1873, a gdyby tak było, aby projekt zmiany tego paragrafu Sejmowi przedłożyła.

Petycję Tow. pedagogicznego wraz ze sprawozdaniem komisji postanowił Wydział kraj. udzielić radzie szkolnej kraj. do objawienia zdania, czyli żądane zmiany ustawą są wskazane.

Z zaboru rosyjskiego.

I.

(X. Y.) W ostatniem dziesięcioleciu poglądy polityczne w zaborze rosyjskim, a mianowicie poglądy na stosunki polsko-rosyjskie i na sprawę obrony naszej odrębności narodowej i kultury — uległy zasadniczej zmianie.

Chcąc wytłómaczyć genezę tych zapatrywań na stosunki polsko-rosyjskie, musimy na chwilę cofnąć się w przeszłość.

Po stłumieniu powstania 1863 r. zabór rosyjski znalazł się w stanie zupełnego rozprzężenia i rozbicia, gdyż niemal jednocześnie z katastrofą polityczną, lub bezpośrednio po niej, nastąpił cały szereg ważnych zmian w stosunkach społeczno-ekonomicznych. Zaledwie społeczeństwo ochłonęło nieco z przygnębiających je wrażeń, badać zaczęto przyczyny katastrofy, obliczać straty i siły narodowe, jakie nam pozostały. Świeżo po klęsce trudno było poznać wszystkie jej przyczyny, przewidzieć i ocenić skutki. Sąd bezstronny, przedmiotowy o minionych wypadkach mogło wydać dopiero pokolenie następne. Odrazu jednak zrozumiano, że należy organizm narodowy zasilać i rozwijać; zrozumiano, że trzeba wszelkiemi siłami popierać rozwój oświaty, przemysłu i handlu. Praca w celu wzmocnienia umysłowych i ekonomicznych sił zawsze była doniosłem i pilnem zadaniem. Ten program jasny, zrozumiały dla ogółu, stał się, z odpowiedniemi zmianami, hasłem wszystkich stronnictw. Nie zdawano sobie wówczas sprawy z planów i polityki rządu rosyjskiego, sądzono, że i pod tym rządem Polacy mogą pracować legalnie dla swego rozwoju narodowego.

W zaborze rosyjskim przez pierwsze 25 lat po powstaniu, ogół inteligencji zajęty był niemal całkowicie pracą ekonomiczną. Zdobywanie dobrobytu materjalnego, zamiast być środkiem działalności, stało się jej celem. Z małemi wyjątkami ogół inteligencji przestał myśleć o zadaniach i sprawach narodowych. Później dopiero systematycznie wzrastający ucisk i upadek dobrobytu, przekonały głębiej patrzących, że pod panowaniem rosyjskiem wszelka działalność łączna, że wszelka jawna legalna praca narodowa, stają się niemożliwemi.

Ci wszyscy, co przed dwudziestu pięciu, a nawet dwudziestu laty wołali, że trzeba naprzód goić rany i odbudowywać, a potem rozwijać się legalnie w granicach praw obowiązujących, nie uświadamiali sobie, że te właśnie prawa wzbraniają wszelkiej pracy. Wśród tych ludzi niektórzy nosili się z planami pojednania, zdaniem ich, ugody. Wypadki w ciągu ostatnich lat panowania Aleksandra II. nadawały czasem pozory możliwości tym projektom ugodowym, sprzecznym zresztą z dążeniami historycznemi państwa i narodu społeczeństwa rosyjskiego. Pomimo, a nawet wbrew woli rządu, wskutek szczęśliwego zbiegu okoliczności pomiędzy 1870. a 1880 rokiem wzrósł dobrobyt, rozwijać się zaczął przemysł, ożywił się handel, w górę poszły ceny ziemi. Złudzenie to wielu, ale złudzenie prędko przeminęło.

Zasada bezwzględnego tępienia wszystkiego, co nie jest rosyjskiem i prawosławnem, od półtora wieku stanowi pierwszy, niezmienny dogmat polityki rządowej i narodowej Rosji. Ale dopiero w ciągu ostatnich 12 lat dogmat ten wyraźnie został sformułowany i z jawnym cynizmem wygłoszony. Przewodnicy inteligencji polskiej mieli wciąż na widoku Rosję z pierwszych lat panowania Aleksandra II, przeceniali znaczenie reform, w których trwałość i rozwój dalszy wierzyli. Łudzili się, że frazesy o wyzwoleniu Słowian mają akcenty szczerości, że wyrażają coś innego oprócz chęci zatopienia tych ludów w „morzu rosyjskiem", pochłonięcia ich odrębności i samodzielności. Wreszcie osobiste, czysto ludzkie przymioty niektórych dygnitarzy rosyjskich w Polsce, podtrzymywały te błędne złudzenia.

Społeczeństwo polskie w zaborze rosyjskim, bogacąc się w niektórych warstwach, gnuśniało i demoralizowało się pod wpływem tych fałszywych dążeń. Naród w masie ubożał coraz bardziej, a uciskany coraz silniej, odwykał nawet od najlegalniejszych środków obrony. Straszny terroryzm i arbitralność władz rosyjskich, rozzuchwalonych pokornem zachowaniem się społeczeństwa, wytworzyły taki stan umysłów, że ludzie lękają się upomnieć o słuszne swe prawa, boją się prosić, żeby z tego powodu nie narazić się policji...

Postępowanie Rosji z ludami nierosyjskiemi — dla Europy i Słowiańszczyzny nazywa się w stylu urzędowym „zjednoczeniem państwowem" i „urzeczywistnieniem najwyższych celów państwowo-rosyjskich". Od lat 12-tu system ten z całą bezwzględnością srozy się nad Polską i innemi ludami, podległemi Rosji. Polega on na moralnem i materjalnem tępieniu obcych narodowości, tępieniu, jakiego dzieje narodów nowoczesnych nie znają.

Środków i sposobów stosowania tego systemu świat cywilizowany nie zna, nie domyśla się nie mógłby nawet całego okrucieństwa ich i nikczemności zrozumieć. System ten grozi przedewszystkiem kulturze narodowej Słowian, których los uchronił dotąd od braterskiego obcowania z Rosją w jednem państwie, pod jedną władzą — a w ostatnich swych celach stanowi poważną groźbę dla cywilizacji europejskiej.

Ułatwienie stosowania tego systemu przez brak odporności, przez niezaradność i bezwzględne poddawanie się nawet nie prawu, ale wymaganiom i kaprysom każdego wykonawcy legalnego bezprawia, jest, musimy to wyznać, ciężką winą starszej inteligencji polskiej, tej inteligencji, która powinna świecić przykładem odwagi cywilnej i wykonywania obowiązków obywatelskich.

Taki nastrój inteligencji, którą w zaraniu życia spotkał bolesny zawód, a w wieku męskim zgnębiło powtórne rozczarowanie, utrudniał sformułowanie programu działalności, odpowiadającej warunkom realnym, oraz dążeniom i interesom społeczeństwa.

Większość inteligencji czuje od dawna, że zasady i taktykę postępowania należy zmienić. Jakkolwiek system tępienia ani dotąd, ani w przyszłości celu swego nie dopnie i ludności polskiej nie wynarodowi, to jednak wiele szkód wyrządzić nam może, wiele zburzy i zniszczy.

Zastanawiając się nad warunkami naszego bytu, musieliśmy przyjść do wniosku, że w każdem położeniu można bronić skutecznie narodowości swej i kultury. Trzeba tylko do każdego położenia stosować odpowiednie środki i sposoby działania. Powstanie zbrojne w warunkach obecnych przy rozwoju militaryzmu, jest poprostu niemożliwem i przyniosłoby narodowi straty niepowetowane. Ale między powstaniem a zupełnym brakiem odporności, pomiędzy wystąpieniem zbrojnem a biernem poddaniem się przemocy, istnieje cały szereg środków odpornych, które nie wyłączając nadziei poprawy warunków istniejących, hartują naród, czynią go odporniejszm i jednocząc jego inteligencję w solidarnem działaniu, wytwarzają siłę, z którą przyjaciel i nieprzyjaciel liczyć się musi.

Pod wpływem warunków, w jakich żyjemy, myśli takie powstawać zaczęły w coraz szerszych warstwach inteligencji. Należy zaznaczyć, jako objaw charakterystyczny, że potrzebę zmiany w postępowaniu inteligencji zaczęło najprzód odczuwać i wypowiadać młodsze pokolenie, wychowane przez Apuchtina i jego poprzedników, którzy chełpili się w mowach urzędowych, że „wbili nóż w serce Polski." Ucisk narodowy w szkole, systematyczne usuwanie Polaków ze wszystkich stanowisk nie tylko w ziemiach polskich, ale nawet w cesarstwie, dokładniejsza znajomość dążeń i charakteru społeczeństwa rosyjskiego — wpłynęły w znacznym stopniu na takie usposobienienie młodszej inteligencji.

Myśli o potrzebie obrony dojrzały już w wielu umysłach i sformułowały się jasno. Jednem z pierwszych zadań tej obrony jest wzmocnienie uczucia łączności, ścisłej solidarności narodowej we wszystkich częściach Polski, przy uwzględnieniu obecnego położenia prawno-państwowego każdej dzielnicy. Drugiem, równie ważnem zadaniem jest uświadomienie narodów słowiańskich, jaki los czeka ich religję, język, kulturę narodową, gdyby dały się złudzić hasłem braterstwa z Rosją, oraz wykazanie im dowodne, że Rosja utożsamia wielkość i jedność państwa z wytępieniem ludów, posiadających właściwości odrębne. Trzeba wreszcie przekonać inne narody, że nawet ta część Polski, pod panowaniem Rosji przechodząca najcięższe próby, pracuje dla cywilizacji, do której należy, i oznajamia Europę z tem, co się dzieje we wschodniej jej połowie i co jej z tej strony grozi...

Takie informowanie i oświecanie opinji w sprawie stosunków polsko-rosyjskich, niektórzy starsi przedstawiciele naszej inteligencji uważali za szkodliwe. Mniemana szkoda na tem polegać miała, że organy rządu rosyjskiego za ujawnianie pewnych faktów jeszcze silniej mścić się będą i prześladować naszą narodowość. Fałszywości tego poglądu nie potrzeba nawet zbijać. Nie rozdrażnienie, ani zemsta są pobudkami postępowania rządu rosyjskiego z Polakami. Jest to system, konsekwentnie stosowany, będący wynikiem przyczyn historycznych, oparty na fanatyzmie religijnym i narodowościowym i wierze w możność dopięcia zamierzonego celu u jednych, a na materjalnych korzyściach biurokracji rosyjskiej u drugich. System nieubłagany, którego stosowanie Rosja niekiedy pod przymusem zawiesza, ale nigdy się go nie wyrzeka i przy pierwszej sposobności do niego wraca.

Rocznica Kościuszkowska.

Komitet obchodu Kościuszkowskiego w Krakowie zwraca się za naszem pośrednictwem do duchowieństwa i obywatelstwa we wschodniej części kraju z prośbą o zorganizowanie wycieczek ludu polskiego ze wschodniej Galicji na obchód Kościuszkowski do Krakowa. Do komitetu zwrócono się mianowicie z tych stron kraju naszego z prośbą o pamięć dla ludu polskiego, otoczonego zewsząd żywiołem ruskim i tracącego powoli swą narodowość. Liczni inicjatorzy nadmieniają w swych listach, że wycieczka wieśniaka polskiego ze wschodniej połaci kraju do Krakowa, jest dla polskości w stronach tamtejszych faktem bardzo doniosłym, albowiem włościanin, który raz w życiu modlił się u grobu św. Stanisława i korzył czoło u grobu królów, wodzów i bohaterów, ten już na zawsze pozostaje niejako apostołem między swymi współbraćmi i chroni ich przed wynarodowieniem. Komitet, proszony przez tych wszystkich szlachetnych patrjotów o zajęcie się włościanami, wyjaśnia, że w swych odezwach zaprosił wszystkich do wzięcia udziału — im zaś kto z dalszej przybywa strony, tem droższym będzie gościem — rzeczą wszelako jest wszystkich tych, którzy o ludzie naszym myślą, wycieczki organizować.

* * *

Jednym z obcych, który podczas wypadków r. 1794, jako sekretarz Igelströma bawił w Warszawie i własnemi oczyma patrzył na wypadki wielkiego tygodnia, mianowicie na dni 17. i 18. kwietnia, był poeta niemiecki Jan Gotfryd Seume. — Przetrwał on wszystkie okropności tych dni, dostał się do niewoli i wrażenia odniesione opisał w dziełku p. t.: „Niektóre wypadki z r. 1794." Jakkolwiek od Niemca, w służbie rosyjskiej pozostającego, trudno spodziewać się sądu bezstronnego, to przecież rozprawka jego w wielu kierunkach odznacza się trafnością i dosadnością poglądów i oddaje hołd ludowi polskiemu i bohaterowi onych dni Tadeuszowi Kościuszce. Dosłowne tłómaczenie tej nadzwyczaj ciekawej rozprawy wraz z pouczającym i barwnie opracowanym komentarzem znajdzie czytelnik w książce prof. Józefa Czerneckiego p. t.: „Jan Gotfryd Seume. Jego życie, dzieła i zasługi." Przyczynek do dziejów polskich pod koniec XVIII. stulecia.

* * *

Komitet Kościuszkowski podaje do wiadomości, że z licznych utworów muzycznych (kantat) do słów Kornela Ujejskiego, nadesłanych z wielu stron Galicji, przyjęto dwie, t. j. kantatę p. Świerzyńskiego, kompozytora z Krakowa, i kantatę p. Niewiadomskiego, kompozytora i profesora konserwatorjum we Lwowie.

* * *

Pamiątkowy wieniec z liści sztucznych, trwałych, jaki złożony będzie na kamieniu pamiątkowym na rynku krakowskim, przybiera olbrzymie rozmiary. Do handlu pod firmą Schulc w rynku (Eugeniusz Reiner) nadchodzą zamówienia na liście z różnych stron. Na każdym z liści może być umieszczony podpis osoby, która go składa. Cenia liścia 10 ct., a cały czysty dochód przeznaczony na urzeczywistnienie myśli Towarzystwa imienia Tadeusza Kościuszki, tj. na budowę pomnika dla bohatera na rynku krakowskim. Dotąd, oprócz licznych miejscowych, nadeszły zamówienia na liście od Polaków z Paryża, Kowna, Gniezna, Berna morawskiego, Lwowa, Stanisławowa, Leżajska, Ropczyc, Kalwarji, Tartakowa.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Nekrologja. Marjan Głębocki, oficer wojsk polskich z r. 1831, zmarł w Paryżu. — Wincenty Dobrowolski, uczestnik wojny węgierskiej w r. 1848, wojny krymskiej i powstania styczniowego, zmarł w Salonice, w Turcji, przeżywszy lat 64. — Karol Bauer, radca cesarski, kierownik ogrodu botanicznego wszechnicy w Czerniowcach, zmarł d. 18. bm., przeżywszy lat 76.

Kalendarz. Sobota (24.): Wielka Sobota. Wschód słońca o godzinie 6. minut 3, zachód o godzinie 6. minut 10.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na lisy, cietrzewie, głuszce, dropie, pardwy, słonki, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Kalend. rybacki. Przez cały marzec nie wolno łowić raka samca i samicy, zaś od 16. boleni, lipieni i głowacic. Ryby złowione muszą mieć przepisaną miarę. W dnie słoneczne przy łagodniejszej temperaturze między godziną 9. a 10. z rana i 2. a 3. po południu można łapać na wędkę: pstrągi, łososie, karpie, płotki, czerwonki i babki.

Kwesta wielkanocna. Następujące panie przyjęły na siebie obowiązki kwestarek podczas ostatnich dni wielkiego tygodnia, a mianowicie: w sobotę:

Kościół katedralny: godz. 8—9 Ignacowa Drexlerowa, 9—10 Wanda Szczepańska, 10—11 radczyni Czarkowska, 11—12 Leonowa Syroczyńska, 12—1 z Wiśniewskich Mysłowska. 1—2 Adolfowa Pressen, 2—4 z Janowskich Sękowska, 4—5 Juljuszowa Kodrębska, 5—6 Juljuszowa Kamińska.

Kościół OO. Jezuitów: godz. 8—9 Zofja Dobek, 9—11 Stanisławowa Thullie, 11—12 Celestyna Podhorodeńska, 12—1 Józefowa Kruszewska. 1—2 z Poradowskich Czermińska, 2—3 starościna Kosińska, 3—4 dyrektorowa Biesiadzka, 4—5 prezydentowa Białoskórska, 5—6 Celina Przetocka.

Kościół OO. Bernardynów: od 8—9 pani Marja Zajączkowska, od 9—10 radczyni Lewiecka, od 10 do 11 p. Włodzimierzowa Skrzyńska, od 11—12 p. radczyni Hofmokl, od 12—1 dyrektorowa Smolkowa, od 1—2 p. Ewelina Krzysztofowicz, od 2—3 radczyni Vrabec, od 3—4 p. z Komarnickich Wędrychowska, od 4—5 p. Maksymilianowa Thullie, od 5—6 p. Stanisławowa Chołoniewska.

Kościół archikatedralny ormiański: od 8—9 p. d'Endel, od 9—10 profesorowa Kopystyńska, od 10 do 11 dyrektorowa Koziołowa, od 11—12 bar. Jakóbowa Romaszkan, od 12—1 p. Jakóbowa Lewicka, od 1—2 p. Emilja Przanowska, od 2—3 p. Franciszka Jarymowicz, od 3—4 p. z Romaszkanów Seyfarthowa, od 4—5 p. Ema Zajączkowska, od 5—6 profesorowa Daszkiewiczowa.

Kościół OO. Dominikanów: od 8—9 pani Lubowiecka, od 9—10 p. Klaudja Wenzel, od 10—11 p. Klaudja Żurowska, od 11—12 p. Janina Klausal, od 12—1 radczyni Mogielnicka, od 1—2 p. Władysławowa Pilatowa, od 2—3 inżynierowa Pózikowska, od 3—4 doktorowa Zawirska, od 4—5 p. Kazimierzowa Jordanowa, od 5—6 p. Celina Szeliska.

Kościół św. Mikoła: od 8—9 p. rejentowa Wurstowa, od 9—10 p. Marja Hołyńska, od 10—11 radczyni Moraczewska, od 11—12 p. Seweryna Lechowa, od 12—1 p. Kazimierzowa Blizińska, od 1 do 2 p. Aniela Beyle, od 2—3 p. radczyni Czarkowska, od 3—4 p. Grudzińska, od 4—5 p. Marcelowa Thullie, od 5—6 p. Mieczysławowa Jamrógiewiczowa.

Wędrówce po Bożych grobach sprzyjała wczoraj prześliczna pogoda, chociaż powietrze było dość chłodne. Szczególnie wieczorem panował w całem mieście ruch bardzo ożywiony. Do kościołów, położonych w śródmieściu, z powodu ścisku ledwo można się było przedostać. Groby Zbawiciela prawie we wszystkich świątyniach są te same, co lat ubiegłych, tylko odnowione i przedstawiają się bardzo ładnie.

Ruch przedświąteczny skupia się głównie około cukierników, handlarzy wędlin i fabrykantów wódek.

Wystawy pp. Grossa, Hausera i Bieniedzkiego, Kruszyńskiego, Wierzbickiego, Knappa i Tretera, przedstawiają się tak gustownie i ponętnie, że przechodniom aż ślinka idzie... Ale bo też, czego tam nie ma. Wspaniałe pisanki, baranki, bombonierki itd.

Składy wędlin oblęgają od rana do późnego wieczora tłumy publiczności, kierując następnie kroki do Baczewskiego lub do pana Karola Bałłabana, który nie może nastarczyć swej wybornej Bałabanówki.

Mężowie, którzy nie chcą swoim połowicom przeszkadzać w pieczeniu ciast i robieniu porządków domowych, spędzaja bardzo przyjemnie czas u Musiałowicza, Szkowrona, Wojciechowskiego lub Baczyńskiego.

Odezwa. Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: Pragnąc p. Z. Wolskiemu, pracującemu w Warszawie nad monografją o pisankach ludu polskiego, dostarczyć potrzebnych danych z Galicji, z której mu ich brakło, ogłosiłem w l. 1892 i 1893 odezwę w dziennikach lwowskich. Niestety otrzymałem z r. ledwie 16 odpowiedzi i około 250 okazów. Materjał ludoznawczy, stąd uzyskany, zestawiam w bież. nrach *Szkoły*, odezwę zaś ponawiam, zwracając się do wszystkich ludzi dobrej woli z prośbą o łaskawe nadsyłanie odpowiedzi pisemnych na pytania następujące:

1. Czy w miejscowości, zamieszkanej przez szan. czytelnika lub sąsiedniej, znany jest zwyczaj malowania jaj? Czy istniał może dawniej, a dziś go zarzucono? od jak dawna i dlaczego?

2. W jakim czasie malują jaja? (w w. poście, w. tygodniu, czyli też w tygodniu świąt wielkanocnych?)

3. Kto je maluje? kobiety, dziewczęta, czy mężczyźni? czy każdy dla siebie sam maluje, czy też są specjaliści lub specjalistki, pobierający za to zapłatę?

4. W jaki sposób malują jaja? Sposoby te są: malowanki t. zw. malowane na jedną barwę, lub pstrokate; pisanki o dwu lub więcej barwach, zapomocą odpowiedniego narzędzia opisane (jakie to narzędzie? nazwa, opis i wygląd jego); rysowanki o wzorcu, wydrapanym przez ostre narzędzie na malowanem jajku. Jakie nazwy mają tak malowane jaja i rysunki na nich? Czy barwniki domowego wyrobu i jakie, czy kupne?

5. Jakie są wierzenia, podania o początku i powodach tego zwyczaju, obrzędy i przysłowia z nim związane? jakie zabawy pisankami? jak się nazywa bicie jajka o jajko?

6. Jak długo przechowują pisanki, lub tylko same z nich skorupki i co z niemi robią?

7. Jakiej przeważnie barwy bywają pisanki i dlaczego? czy barwa przypadkowa, czy tradycyjna w pewnej okolicy, albo stała dla pewnego rysunku?

Niemniej pożądanymi są okazy pisanek, które jednak bardzo ostrożnie należy opakowywać owinięte w papier delikatny i pakuły, z podaniem nazwy rysunku i wsi, w której pisankę malowano; pudełko zaś trzeba wyścielić sieczką.

Nazwiska tych czytelników, którzy przyczynią się czemkolwiek do uzupełnienia badań autora, pomieszczone zostaną w dziale wspomnianym; polecając przeto łaskawej uwadze szan. czytelników odezwę niniejszą, upraszam o nadsyłanie wszelkich przesyłek pod adresem: Dr. Franciszek Krczek, Lwów ul. Sykstuska l. 12.

Święcone. Ochotnicza straż ogniowa „Sokół" we Lwowie urządza w sobotę dnia 24. b. m. o godzinie 7. wieczorem w lokalu własnym Rynek l. 17 I. piętro wspólne święcone, na które wszystkich członków zaprasza wydział.

Mianowania. Minister skarbu zamianował kontrolorów gorzelnianych: Józefa Ciastonia, Janusza Bożomira Stachowskiego i Wilhelma Kotiersa inspektorami gorzelnianymi w okręgu krajowej dyrekcji skarbu we Lwowie.

Wiadomości djecezjalne. Grecko-katolicka archidjecezja lwowska: Delegatem duchownym do rady szkolnej okręgowej w Przemyślanach mianowany został ksiądz Atanazy Doliński, grecko-katolicki paroch w Jaktorowie. — Zastępczynią ksieni w klasztorze SS. Bazyljanek w Słowicie mianował metropolitalny konsystorz Siostrę Koczorowską. — Prawo noszenia odznak kanonickich otrzymali: ksiądz Adam Żukowicki, grecko-katolicki paroch w Panasówce; ksiądz Jan Biliński, grecko-katolicki paroch w Baworowie i ksiądz Karp. Wintoniak, grecko-katolicki paroch w Ucieszkowie. — Egzamin na grecko-katolickich katechetów szkół ludowych zdali księża: ksiądz Juljan Lewicki, ksiądz J. Jankiewicz, ksiądz Mikołaj Romaniuk i ksiądz Leonard Łużniecki.

Raut. Na rzecz funduszu zapomogowego dla biednych nauczycielek stowarzyszenia „Ognisko kobiet", odbędzie się w sali „Frohsin'u", dnia 28. bm., raut, w program którego wchodzą produkcje wokalne i muzyczne, oraz żywe obrazy układu p. Romana Lewandowskiego.

Rz. kat. archidyecezja lwowska: Mianowani szambelanami J. Św. ks. Zygmunt Lenkiewicz, kanonik kapituły metropolitalnej i ks. Kalikst Turkuł, prob. w Jazłowcu. — Kanoniczną instytucję na probostwo w Jaryczowie otrzymał ks. Jan Wojtowicz. Posadę katechety w 5-klasowej szkole w Żółkwi, otrzymał ks. Walenty Szczepaniak, wikary w Pleśny (dyecezja Tarnów). — Dyecezja Tarnowska: Prezentę na probostwo w Ociece otrzymał ks. Mateusz Skopiński, dotychczasowy wikarjusz w Cmolasie.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura w tym czasie była + 0·1°C., najwyższa + 3·7°C., najniższa — 3·8°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie wschodni o średniej prędkości 4 m/sek; średnia temperatura pozostanie około 0°C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 70 proc.; opadu nie będzie, pogoda.

Śmierć hr. Pawła Potockiego z Rymanowa, słuchacza praw na uniwersytecie w Gracu, nastąpiła, jak nam obecnie donoszą, skutkiem wypadku, a mianowicie nieostrożnego obchodzenia się z bronią. Hrabia Potocki kupił sobie rewolwer, a następnie chcąc go wypróbować, nabił takowy wobec kilku kolegów. Naboje nie przystawały dobrze, skutkiem czego bębenek nie chciał się należycie obracać. Hrabia Potocki, chcąc temu zaradzić, zaczął nieostrożnie rewolwerem obracać, naraz broń wypaliła, a hrabia Paweł Potocki padł z przestrzeloną piersią. Mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej, opatrzony świętemi Sakramentami, w kilka godzin później życie zakończył.

Lynch niewieści. Z Czerniowiec donoszą: Sprawa zemsty niewiast, które urządziły 13. lutego b. r. burzliwą demonstrację na pogrzebie samobójczyni Grabowieckiej, znalazła swój epilog przed kratkami sądowemi. Przypomną sobie czytelnicy, że po fatalnym skonie Grabowieckiej, kiedy zwłoki miano grzebać, zgromadziło się na cmentarzu przeszło 200 kobiet, przeważnie mieszczanek z ulicy Wodnej, i uzbroiwszy się w garnki, kamienie i grudy błota, powitały kanonadą męża nieboszczki i jego kochankę, jako winowajców, którzy doprowadzili nieszczęśliwą żonę do samobójstwa. Przywołana policja, pod wodzą ajenta Manescula, przywróciła porządek, ale przy tej okazji Manescul miał się tak zapomnieć, że nawet niezainteresowanych widzów obił sromotnie pałką. Pobici zaskarżyli go więc do sądu i 17. bm. przed sędzią wyrokującym, auskultantem dr. Ohrländerem, odbyła się w tutejszym sądzie miejsko-delegowanym rozprawa karna. Sędzia, na podstawie zeznań świadków, orzekł winę Manescula z §§ 331 i 496 u. k. i zasądził go na 50 zł. grzywny, względnie na 5 dni aresztu, oraz na zwrot kosztów sądowych. Zasądzony zgłosił odwołanie do wyższej instancji.

Przesyłka jeleni. Onegdajszej nocy przechodziła naszemi kolejami przesyłka 30 sztuk żywych jeleni ze stacji Stamfa pod Preszburgiem, zamówiona na Kaukaz. Jelenie pochodzą z dóbr hr. Karolyi i mimo długiej drogi bardzo dobrze wyglądają.

Żywcem zakopana. Piszą z Olkusza: Józef Malarski, ojciec i Antoni, syn jego, byli już na Sachalinie, skąd obaj zbiegli: ojca znów ujęto, lecz syn dotąd się ukrywa. Antoni Malarski po ucieczce ze Sachalina umknął był do Ameryki w towarzystwie kochanki, Ryfki Zygielbaum ze wsi Papiernia w powiecie włoszczowskim, lecz w Ameryce porzucił ją i sam do kraju powrócił. W lipcu roku zeszłego udało się także i Ryfce powrócić, która też odtąd głośno opowiadała, że skoro tylko niewiernego kochanka zobaczy, wyda go w ręce władzy, aby w ten sposób zemstę na nim wywrzeć. Nagle w dniu 8. sierpnia roku zeszłego Ryfka znikła z domu rodziców. Dopiero w listopadzie roku zeszłego dzieci, pasące bydło w lesie pod Papiernią, zauważyły, że towarzyszące im psy coś wykopują; starsi pastuszkowie zaczęli więc kopać w tem miejscu. Odkopano zwłoki kobiety. . Dalsze śledztwo wykryło, że były to zwłoki żywcem zakopanej Ryfki Zygielbaumówny. Dochodzeniom naczelnika straży ziemskiej powiodło się wyszukać świadka w osobie niejakiego Mazańca, który w dniu 8. sierpnia roku zeszłego słyszał w krzakach wołanie: ratujcie, a następnie widział z ukrycia, jak Kazimierz Surowiec, Marchwicz i Marcin Surowiec w obecności Antoniego Malarskiego zakopywali Ryfkę Zygiebaumównę w dole. Drżąc ze strachu, powrócił do domu i w obawie przed zemstą postanowił nie mówić nikomu o tem, co widział. Na podstawie tych zeznań aresztowano obu Surowców i Marchwicza, jeden tylko Malarski i towarzysz jego ze Sachalina, Korpiś, dotąd nie zostali wyśledzeni.

Przyszły ambasador niemiecki we Wiedniu, hr. Filip Eulenburg, jest poetą dramatycznym. W roku

---

41)

Mr. JUDAS

POWIEŚĆ SPÓŁCZESNA

FERGUS'A HUME.

(Ciąg dalszy.)

Nie można się było dziwić, że Judyta z powodu wielkiego natężenia umysłu zupełnie z sił opadła. Pomimo, iż potrzebowała bardzo spokoju, nie opuszczała ani na chwilę chorej, troszcząc się bezustannie o jej wygody i zdrowie. Tylko w razie gwałtownych napadów przywoływała dozorczynię do pomocy.

Całą noc po rozmowie z Judasem, siedziała jak posąg z kamienia w pokoju chorej, pogrążona w dumaniu nad tem, co Guinaud powiedział. Szary i ponury powstał poranek, a dozorczyni zaczęła nalegać, aby Judyta choć na chwil parę udała się na spoczynek. Spoczynek! — Ten zbytek dla niej nie istniał już, gdyż nawet położywszy się, nie mogła przestać myśleć, pełna niepokoju i obawy. Umysł jej pracował mechanicznie.

Nareszcie zasnęła. Nie był to jednak sen okrzepiający — tylko straszne marzenia, w których Judas okrutny, bezlitośny był majakiem głównym. Zmęczona, wstała popołudniu i powróciła do łoża chorej Florry.

O godzinie czwartej wręczono jej bilet od Rogera Axtona, w którym tenże prosił ją w kilku słowach o natychmiastową rozmowę. Przestraszyła ją myśl, że Judas mógł być u Axtona i coś mu zdradzić. Prędko jednak przypomniała sobie, że milczenie było tak samo koniecznem dla Judasa, jak dla niej. Przyszła wnet do siebie, zawołała dozorczyni i zeszła na dół do salonu.

Roger chodził po pokoju tam i napowrót, jak lew w klatce. Gdy weszła, stanął i spojrzał na nią bystro. Oboje wyglądali zmęczeni i pełni obawy, jak dwoje przestępców, którzy się widzą po raz pierwszy po spełnieniu tajemniczego morderstwa.

Ujrzawszy zmienione oblicze Axtona, Judyta stanęła, patrząc nań szeroko rozwartemi oczyma. Przez chwilę stali w milczeniu, ale w chwili tej koncentrowała się obawa całego życia. Nareszcie zaczął Roger cichym głosem, tak, jakby słowa tylko wbrew jego własnej woli przechodziły mu przez usta:

— Nie, nie, ja nie mogę w to uwierzyć.

Słowa te złamały ten szczególny czar, który Judytę trzymał na uwięzi, bez ruchu. Postąpiła naprzód, dotknęła lekko ramienia Rogera, podczas gdy ten upadł w krzesło i wystraszoną twarz ukrył w dłoniach.

— Rogerze!

Nic było odpowiedzi. Nic nie było słychać prócz krótkiego, szybkiego oddechu mężczyzny i lekkiego szelestu jej sukni.

— Rogerze, co się stało?

Spojrzał na nią błędnym niemal wzrokiem, w którym malowała się dzikość.

— Ja... ja... dowiedziałem się o czemś.

— Od... od Francuza?

— Tak.

— Mój Boże — szepnęła i padła bezsilna na krzesło.—Cóż on panu powiedział?

— Wszystko.

— Wszystko?

— Nietylko mnie, ale i Fanksowi.

— Detektywowi?

— Tak.

Ukryła twarz w dłoniach z okrzykiem przestrachu, poczem Roger szybko skoczył z krzesła i rzucił się przed nią na kolana.

— Najdroższa! — zawołał błagalnie — jesteś niewinna, jesteś niewinna, ja wiem o tem.

— Ja niewinna?

Spojrzała na niego z wyrazem zdziwienia.

— Tak, przysięgnę na to, że nie ty go zabiłaś!

— Kogo?

— Melstane'a.

— Ja miałam zabić Melstane'a!—zawołała, wstając szybko i prostując się. — Któż to się poważył mnie o podobny czyn podejrzywać?

— Judas.

— Ten nędznik?

— Tak. Ale ty jesteś niewinną, wiem o tem. Jesteś niewinną.

— Dlaczego?

— Ponieważ cię kocham.

Judyta spojrzała na niego wzrokiem, pełnym wdzięczności i przesunęła lekko ręką po jego włosach rozburzonych.

— Mój drogi, jak wiernym i szczerym pan jesteś! Wierzysz w moją niewinność, nim temu zdołałam zaprzeczyć.

— Naturalnie.

Usiadła znowu, chwyciła jego głowę w oby dwie ręce i pocałowała go lekko w czoło. Czuł on, jak łza gorąca spadła mu na policzek i gdy spojrzał na nią, zobaczył, że łzy, jak groch, spływały po jej twarzy.

— Judyto — zawołał przestraszony — pani płaczesz?

— Tak. Oby Bóg zsyłał na świat zawsze tak wierne serca, jak pańskie.

— Byłbym niegodny twej miłości, gdybym nie wierzył więcej tobie, niż wszystkim nędznikom tego świata.

— Ah! Don Kiszot.

— Lecz ty jedna, Judyto, możesz wszystko wyjaśnić, jestem o tem przekonany.

— Być może, gdy usłyszę, co masz do powiedzenia. Na teraz nic nie wiem więcej, jak tylko, że monsieur Judas oskarżył mnie o spełnienie ohydnej zbrodni. Cóż on mówi?

Roger opowiedział, klęcząc przy jej boku ciągle, czego się dowiedział od Fanksa i czekał z wytężeniem, co ona na to odpowie. Trwała w ponurem milczeniu, patrząc gdzieś w dal przed siebie.

— Judyto — zawołał rozpacznie — czy pani nie słyszałaś, co mówiłem? — Ten nędznik powiedział, że odwidzałaś pani wieczorem Melstane'a i włożyłaś mu dwie pigułki do pudełka, w zamiarze otrucia go.

Milczała dalej. Roger czuł, że przerażenie zaczęło opanowywać jego duszę, to też z natężeniem wyczekiwał choć jednego słowa z jej ust, patrząc jednocześnie na jej bladą, bez ruchu twarz.

— Posiada on chusteczkę pani na dowód, że pani tam byłaś. Judyto, Judyto, przemów pani nareszcie.

Nagle ożywiła się milcząca postać. Z głośnym okrzykiem wyrwała się z jego objęcia i cofnęła się.

— Judyto! *(Ciąg dalszy nastąpi.)*

1887 w królewskim teatrze w Berlinie odegrano jego dramat pod tytułem: *Gwiazda morza.* Hrabia Filip Eulenburg wystąpił pod pseudonimem Ivara Svensona; rzecz dzieje się w Norwegji i ma tło i wypadki fantastyczne. Pruski dyplomata doczekał się tego zaszczytu, że kiedy Ibsen napisał potem swoją *Panią morza,* podejrzywano go o plagiat z dramatu Svensona. Ibsenowi nie przyniosło to naturalnie ujmy, a dla Svensona-Eulenburga była stąd radość niemała.

Nowy teatr w Warszawie. *Kurjer Codzienny* donosi, że pewien Warszawianin wniósł podanie o pozwolenie wybudowania teatru letniego przy ulicy Świętokrzyskiej. Roboty rozpoczęłyby się zaraz po otrzymaniu koncesji, tak, iż nowy przybytek sztuki już w nadchodzącym sezonie letnim zajęłaby trupa dramatyczna.

Nieszczęsne miasto. Straszliwą katastrofą nawidzone niedawno hiszpańskie miasto Santander znowu zwraca na siebie powszechną uwagę. Okazało się mianowicie, że pod gruzami parowca „Cabo Machicaco“ w tylnej części kadłuba okrętowego znajduje się jeszcze 4000 kilogramów dynamitu. W razie wybuchu miasto i port uległyby nawet katastrafie. Jakkolwiek uderzenie, nieostrożne dotknięcie nawet może pociągnąć za sobą eksplozję. Komisja fachowa orzekła, że dla uniknięcia nieszczęścia należy umyślnie wywołać wybuch przy zarządzeniu należytych w takich razach środków ostrożności. Wskutek starań deputowanych z Santander, ministerstwo spraw wewnętrznych poczyniło potrzebne zarządzenia. Wszystkie mieszkania w stronie miasta, przylegającej do portu, zostaną opróżnione. Oddział pionierów przystąpi następnie do pracy, połączonej z tem większem niebezpieczeństwem, że nad dynamitem znajduje się jeszcze puszka z żelaznemi gwoździami i t. p. Może się zatem łatwo powtórzyć to samo, co w listopadzie roku zeszłego, że przedmioty owe działałyby jak części składowe odpowiednio skonstruowanej bomby olbrzymiej. Oprócz tego miasto obsadzone będzie piechotą i żandarmerją, aby opuszczone domy nie padły ofiarą napadów rabunkowych, jak się to przy podobnych okolicznościach dziać zwykło, oraz, aby w danym razie pożar mógł być natychmiast ugaszony. Wstrząśnienie będzie miało prawdopodobnie skutki straszliwe.

Dziewięcioletni wirtuoz. W Paryżu bawi obecnie Broniś Huberman, dziewięcioletni wirtuoz z Warszawy. Dnia 7. bm. odbył się w Paryżu koncert urządzony staraniem baronowej Saint Didier na korzyść przytułku dla sierot, utrzymywanego przez grono dam. Do wzięcia udziału zaproszono także Bronisia Hubermana. Publiczność, zapełniająca dnia tego salę konserwatorjum, składała się prawie wyłącznie z przedstawicieli wyższych sfer towarzyskich. W koncercie tym prócz Bronisia brali udział śpiewacy Maurel i Lubez, wiolonczelista Delsart wraz ze swymi 14 uczniami, chór uczennic ze szkoły p. Marchesi, pianista Vianna da Motta, budzący obecnie w Paryżu wielkie zainteresowanie, oraz amatorki: panie Green, Angielka, i hr. de Guerne. Broniś, jako drugi numer programu odegrał najeżoną trudnościami fantazję z „Otella“ Ernesta, w drugiej zaś części koncertu z werwą wykonał oryginalne tańce cygańskie Tivadar Nacheza. Cała sala darzyła młodziutkiego wirtuoza frenetycznymi oklaskami, które ucichły dopiero, gdy malec przyjąwszy od hr. Zamoyskiego śliczną lirę z kwiatów, a od baronowej Saint-Didier piękny bukiet, wrócił na estradę i zagrał na podziękowanie nocturn Chopina. Zachwyceni słuchacze nie mogli się wstrzymać od oklasków.

Córka amerykańskiego milionera, Mackay'a, która po kilkoletniem pożyciu z księciem Colonna, rozwodzi się z nim obecnie, wyłuszczyła skłaniające ją do tego powody przed interviewującym ją współpracownikiem *New York Heralda.* Nie rozrzutność męża bynajmniej, jak to opowiadano, zmusza ją rozstać się z nim na zawsze. Pieniędzy nie szczędziła mu nigdy, a ma ich dosyć, aby zadowolnić zbytkowne przyzwyczajenia i nałogi księcia. Jeśli go porzuca, to dla tego, że się z nią brutalnie obchodził: zdarzało mu się nieraz rzucać jej na głowę butelki i cokolwiek było pod ręką. Księżna przyznaje mężowi pewne prawa do dzieci i zgadza się, aby połowę roku spędzały u niego, pod warunkiem, iż drugą połowę przy niej będą. Księżna udaje się do San Francisco dla popchnięcia akcji rozwodowej.

Najstarsza bomba w Paryżu. Po raz pierwszy tego narzędzia piekielnego użyto w Paryżu w roku 1587. Pewien człowisk z Normandji posłał małą skrzynkę któremuś z Paryżan, którego poczytywał za kochanka swej siostry. Było w niej trzydzieści sześć nabojów, które przy otwarciu skrzynki miały odrazu wystrzelić. Odbiorca sądził, że otrzymał jakiś dar drogocenny, otworzył skrzynkę i wybuch nastąpił, ale zranił go tylko lekko. Wyśledzono sprawcę piekielnego zamachu i skazano go na łamanie kołem.

Najlepszym środkiem na długowieczność jest zawsze jeszcze: dać się wybrać na członka akademji francuskiej. Z pomiędzy 34 teraźniejszych członków tego uczonego ciała jest 22, mających ponad 65 lat. Dwaj najstarsi, Lesseps i Legouvé, mają po 87 lat, historyk Duruy 83, filozof Doucet i Simon po 80 lat. Po nad 70 mają trzej znani książęta akademicy, jak również Pasteur i czterech innych jeszcze członków. Pomiędzy akademikami, mającymi 65—70 lat, wymienić należy b. ministra Freycineta, Aleksandra Dumasa i napoleońskiego ministra Olliviera. Najmłodszymi są: Piotr Lotti i świeżo wybrany Brunetière (44 i 45 lat); wobec więc przeciętnego wieku akademików mogą spodziewać się, iż przesiedzą w akademji mniej więcej po 40 lat.

Podrzucone dziecko. Mojżesz Nathan Fuchs, zarobnik, zamieszkały na Starym Rynku l. 2, doniósł policji, że wczoraj koło godziny 2. popołudniu zostało pod próg jego mieszkania podrzucone jakieś dziecko. Z zarządzonych dochodzeń pokazało się, że dzieckiem owem była 9-miesięczna córka szwagrowej Fuchsa, Chany Ryfki Katz, imieniem Feiga. U Fuchsa jest już jeden — 4-letni — synek Ryfki na wychowaniu, widocznie tedy chciała ona w ten sposób obdarzyć szwagra drugim swoim „skarbem“.

Za Katz zarządzono poszukiwania, dotychczas jednak bezskuteczne.

Zbłąkaną białą kozę przytrzymano na ulicy Smerekowej l. 3.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Z literatury. Nakładem księgarni Gubrynowicza i Schmidta pojawiły się właśnie „Panna Felicja“, powieść przez Walerję Marrené (Morzkowską), wydanie drugie — i Bronisława Gubrynowicza „Piast Dantyszek“, kartka twórczości poetyckiej J. Słowackiego. Jest to prelekcja publiczna, wygłoszona w roku przeszłym, która spotkała się z nader pochlebnym sądem naszej krytyki literackiej.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ruch osobowy i towarowy na kolejach państwowych. Według ostatniego wykazu dyrekcji gen. kolei państwowych, przewieziono w miesiącu lutym r. 1894 na wszystkich linjach własnych i we własnym zarządzie kolei państwowych pozostających, ogółem osób 1.952.971, ton towarów 1,559.204.

Dochód z przewozu osób i pakunków wyniósł: zł. 984.978, z przewozu towarów 4,514.495, czyli ogółem 5,499.473 zł.

Ogólny dochód z ruchu osobowego, pakunków i towarów w miesiącu lutym r. 1894 wyniósł 5,843.573 zł. — w tym samym miesiącu r. 1893 wyniósł ogólny dochód 5,294.945 zł.

W porównaniu więc z miesiącem lutym r. 1893 wykazuje dochód w tym samym miesiącu rb. zwyżkę w kwocie 548.628 zł.

Dochód z przewozu osób, pakunków i towarów, w czasie od 1. stycznia do 28. lutego 1894 r. wyniósł ogółem 11.877.200 zł., w tym samym czasie 1893 r. wyniósł dochód ogólny 10,280.309 zł.

W porównaniu więc z dochodem w czasie od 1. stycznia do 26. lutego 1893 r. wykazuje dochód w tym samym czasie w rb. zwyżkę w kwocie 1,596.891 zł.

Rosyjskie koleje ogłaszają, że od dnia 28. kwietnia rb. ustaną zniżone taryfy dla przewozu zboża do granicy, a mianowicie do Radziwiłłowa, Nowosielicy i Wołoczysk.

Konsulat niemiecki we Wiedniu zakomunikował tamtejszej giełdzie zbożowej, że obecnie nie jest więcej potrzebne wystawianie certyfikatów pochodzenia przy imporcie zboża do Niemiec.

Ostatnie wiadomości.

Narodni Listy uderzają w ton pewnego rodzaju pojednania z Polakami. Twierdzą mianowicie, że dawna prawica nie stanowiła odpowiedniej reprezentacji dla idei słowiańskiej. Rozpadnięcie się prawicy i przejście Polaków do koalicji jest najlepszym, według młodoczeskiego dziennika, dowodem, że nie było wcale wewnętrznego węzła pomiędzy słowiańskiemi klubami a członkami prawicy. Zachodni Słowianie, a mianowicie Czesi i Polacy, powołani są do tego, aby węzeł taki pomiędzy temi klubami wytworzyć. Historja uczy, że historyczne państwa tych ludów wskutek braku podobnego węzła upadły. Wszystko dałoby się jeszcze naprawić, gdyby polski lud powrócił do lepszych dawniejszych tradycyj. Nie możemy się zgodzić — piszą *Narodni Listy* — z obecną polityką Polaków, ale musimy nawiązać stosunki z ludem polskim. W dalszym ciągu omawia tenże sam dziennik mowy, wypowiedziane przez Riegera i Scholza na posiedzeniu klubu staroczeskiego i oświadcza się stanowczo przeciwko utrakwizmowi, który byłby tryumfem Niemców, a germanizacją całego królestwa czeskiego.

O obecnym stanie rzeczy donoszą z Belgradu: Gabinet Simicza nie posiada własnej partji, której interesy mógłby otaczać opieką i ztąd wszystkie trzy partje mogą się zgodnie ugrupować dokoła sztandaru rządowego. Jeżeli radykalni prowadzą dalej walkę przeciwko Simiczowi i doprowadzą go do upadku, to następcą gabinetu neutralnego będzie gabinet partyjny, jednakowoż nie radykalny, lecz postępowy lub liberalny. Ci ostatni mają najwięcej szans. Dzisiejszy gabinet zajmuje się przygotowaniami do wyborów do skupczyny, a o jego dalszem istnieniu rozstrzygną wyborcy.

Hamburger Nachrichten ogłaszają historyczny artykuł o traktacie berlińskim, pochodzący od Bismarcka, a wywodzący, że Bismarck nie starał się wywrzeć jakiegokolwiek wpływu na Rosję, ażeby uzyskać od niej jakie koncesje. Politycy niemieccy wychodzili z zasady, że interesa Austro Węgier na Wschodzie mają dla nich tylko podrzędne znaczenie i starali się przedewszystkiem występować w obronie interesów rosyjskich tak daleko, jak sama Rosja tych interesów broniła, ale nie wychodzić po za zakres tego, co Rosja żądała.

Do *Polit. Corresp.* donoszą z Petersburga, iż, według pogłosek, krążących w tamtejszych sferach dworskich, minister skarbu Witte, z powodu zawarcia traktatu handlowego z Niemcami, otrzymał od cara pochlebny reskrypt i bardzo wysokie odznaczenie. Z Odessy, Taganrogu i ognisk handlowych otrzymał Witte adresy dziękczynne za zawarcie wspomnianego traktatu.

Bismarckowska prasa nie może przyjść do równowagi po ostatnich dyskusjach w parlamencie niemieckim i sejmie pruskim i krytykuje politykę „nowego kursu“ w sposób równie zjadliwy, jak niezgrabny. Oczywiście kwestja „ustępstw dla Polaków“ stanowi główne tło tych elukubracyj, z których wypływa, że zwolennicy Bismarcka chętnieby przebaczyli hrabiemu Capriviemu jego polityczno-handlową działalność, byleby zechciał powrócić do dawnej polityki represji w polskich prowincjach. *Zukunft* Hardena, organ żydowsko-bismarckowski, zamieszcza artykuł p. t.: *„Polonaise“*, wymierzony przeciwko Kościelskiemu i hr. Capriviemu, tak niesmaczny, niedowcipny i nie nowy, że nie warto go streszczać. Przyboczny organ byłego kanclerza, *Hamb. Nchrichten*, zajmuje się również kwestją polską, a to z powodu pochwał, jakiemi londyńskie *Daily News* obsypały traktat niemiecko-rosyjski“.

Zaburzenia w Buda-Peszcie.

(Telegram „Dziennika Polskiego“.)

Budapeszt 23. marca. (*Depesza nadana wczoraj o godzinie 10 tej wieczór*). Wieczorem przyszło tu w rozmaitych częściach miasta do poważnych zaburzeń i demonstracyj, które przedewszystkiem skierowane były przeciw dawaniu przedstawień w teatrze narodowym i w królewskiej operze. Już dzień poprzód było wydane hasło: Za wszelką cenę przeszkodzić tym przedstawieniom z powodu żałoby po śmierci Koszuta.

Młodzież uniwersytecka postanowiła na odbytem wczoraj zgromadzeniu niedopuścić do przedstawień w obu teatrach aż do chwili pochowania zwłok Koszuta, a jedno z pism wieczornych podało nawet w tym względzie bezpośrednie wskazówki, jak należy się przy tem zachować.

Tak tedy — jak się zdaje — cały ten ruch demonstracyjny był zorganizowany.

Demonstrujący tłum składał się ze studentów, których można było łatwo poznać po żałobnych odznakach, jakie postanowili oni nosić na ramieniu przez 6 tygodni, dalej z gimnastyków, atletów i członków innych towarzystw sportowych. Do demonstrantów przyłączyły się też tłumy pospólstwa i tak cała ta zbita masa pociągnęła najpierw przed gmach królewskiej opery i usiłowała doń wtargnąć, ażeby przeszkodzić przedstawieniu.

Na przemowę burmistrza Perczy'ego, w pierwszej chwili rozeszli się. Widocznie wpłynęły na nich, a w szczególności na studentów, słowa Perczy'ego, w których tenże w nader trzeźwy i przekonywujący sposób zwrócił uwagę demonstrantów na wielkie znaczenie i konsekwencje ich postępowania.

Zdawało się już, że spokój został przywrócony, ale — jak się zaraz pokazało — tylko na krótki czas.

Niebawem dały się znowu słyszeć krzyki i nawoływania: „Laszlo! Laszlo! (Chorągiew! Chorągiew!) Na to oświadczył jeden z demonstrantów, że zostanie wysłaną delegacja, celem przyniesienia chorągwi żałobnej, poczem tłum ugrupował się w westybulu opery, ażeby tam oczekiwać chorągwi.

Tymczasem demonstranci przemawiali wciąż do publiczności, ażeby nie odwidzała teatru przez cały czas, dopóki śmiertelne szczątki wielkiego patrjoty nie zostaną pochowane.

Gdy nareszcie pojawiła się z powrotem delegacja, niosąc żałobną chorągiew, tłum począł się cisnąć do teatru, ale stawiła mu opór policja, zabierając równocześnie chorągiew i aresztując chorążego.

Wśród ogromnej wrzawy i zaburzenia udało się jednak demonstrantom przełamać kordon policyjny i wszystko z dzikim krzykiem wdarło się do teatru.

Tutaj przedstawienie już się było rozpoczęło, skoro jednak zauważono wzburzony i hałasujący tłum, natychmiast zapuszczono zasłonę a muzyka w jednej chwili zamilkła. Przedstawienie zostało odwołanem, a publiczność poczęła opuszczać teatr.

Ale to nie zdołało już teraz uspokoić rozhukanych żywiołów. Demonstranci wdzierali się do lóż i najbrutalniejszemi wyrazami poczęli lżyć zasiadającą w nich publiczność, zarzucając jej brak pietyzmu dla wielkiego człowieka i uczucia miłości ojczyzny, skoro w takim czasie uczęszcza do teatru.

Następnie wywiesili demonstranci chorągiew żałobną nad lożą dworską, a kilku z nich udało się nawet dotrzeć aż do gromochronów, które także obwiesili żałobnemi chorągwiami.

Publiczność dawno już opuściła była teatr, a wzburzony tłum wciąż jeszcze szalał i demonstrował.

Główne wejście do gmachu opery były tak natłoczone demonstrującym tłumem, że publiczność teatralna mogła tylko wychodzić bocznemi drzwiami.

Podczas wdzierania się do teatru tłum powybijał naturalnie mnóstwo szyb i wyrządził wiele innych szkód.

W położonem w pobliżu *etablissement* Somossy, gdzie również miało się odbyć przedstawienie, miały miejsce podobne sceny. W lokalu tym, prócz wielu innych mniejszych szkód, rozbito wielkie, kosztowne zwierciadła.

I w teatrze narodowym w taki sam sposób przerwano przedstawienie. Tylko przed teatrem ludowym było stosunkowo spokojnie. (Teatr narodowy jest instytucją krajową, operą zaś królewsko-węgierską).

Natomiast przyszło do ponownych demonstracyj na bulwarach i na wielkiej ulicy rynkowej. Demonstracje skierowane były głównie przeciwko tym domom prywatnym, na których nie wywieszono żałobnych chorągwi, już w południe bowiem było wydane hasło, że wszystkie domy mają być przybrane żałobnemi chorągwiami.

Około północy przywrócono nareszcie spokój. Przeszło 20 osób ma być lżej lub więcej ranionych.

Telegramy „Dziennika Polskiego“

Wiedeń 23. marca. Stara *Presse* ogłasza nader sympatyczny artykuł o wystawie lwowskiej, zakończony wyrażeniem nadziei, że Niemcy skorzystają z nadarzającej się sposobności, by poznać olbrzymie postępy, jakie uczyniła Galicja.

Wiedeń 23. marca. Księstwo bułgarscy przybyli wczoraj przez Preszburg do Ebenthal na święta.

Fraga 23. marca. Z powodu cofnięcia przez prokuratorję zażalenia, trzy osoby, uwolnione w procesie o zamordowanie Mrvy, wypuszczono wczoraj z więzienia.

Budapeszt 23. marca. Na konferencji stronnictwa niezawisłych postanowiono na telegraficzną prośbę synów Koszuta przyjąć drogę wyjścia nastręczającą się i zgodzić się na urządzenie pogrzebu kosztem stolicy; jest przeto wszelka nadzieja, że między stronnictwami dojdzie do porozumienia. Jedynie panuje wielkie niezadowolenie z powodu, że w teatrze i operze nie przerwano przedstawień.

Turyn 25. marca. Synowie Koszuta wystosowali do przewódców stronnictw węgierskich prośbę, by się co do uczczenia zmarłego pogodzili, a dalej idąc, życzenia swe odroczyli na późniejsze czasy.

W poniedziałek zwłoki wyprowadzone zostaną na kolej.

Berlin 23. marca. Hurko konsultował wczoraj kilku lekarzy. W tych dniach wyjeżdża na Rivierę.

Berlin 23. marca. Półurzędowo zaprzeczają wiadomości, jakoby car zaproponował był cesarzowi zjazd na jesień. W depeszy carskiej było tylko wyrażenie radości z podpisania traktatu handlowego.

Berlin 23. marca. Według *Danziger Ztg.*, miał Caprivi na bankiecie w Gdańsku wyrazić nadzieję, że już przyszły rok dokona połączenia wszystkich mocarstw i zjednoczenia się wobec przyszłych ewentualności.

Grenoble 22. marca. We wsi Zallien eksplodowała w kościele podczas kazania bomba. W panicznym strachu wszyscy rzucili się do drzwi, przyczem przez stratowanie raniono 20 osób.

Wiedeń 23. marca. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 369·—; węg. kredyty 440·75; anglosy 154·—; laenderbanki 257·10; sztacbany 338·87; lombardy 108·25; elbethale 260·50; tytoniowe 219·75; alpiny 66·—; renta majowa 98·22; węg. złota 118·25; węg. koronowa 95·15; austr. koronowa 97·90; losy tureckie 61·80; uniony 263·25.

Berlin 23. marca. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Paritat). Kredyty 227·80 (369·32); lombardy 48·50 (108·18); węg. renta złota 96·75 (118·16); ruble 220·75 (134·55).

Frankfurt 22. marca. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński) Kredyty 300·87 (368·95); lombardy 90·25 (108·69); renta węg. złota 96·75 (118·16); koronowa —·— (—·—).

Wiedeń 23. marca. Prezes izby posłów br. Chlumetzky obchodzi dziś 60 rocznicę urodzin. Z tego powodu pisma tutejsze poświęcają mu artykuły, pełne uznania dla jego pożytecznej politycznej pracy.

Wiedeń 23. marca. Wiec nauczycieli szkół średnich uchwalił rezolucję, domagającą się polepszenia materjalnej doli nauczycieli, uregulowania kwestji suplentów i zaopatrzenia wdów i sierót po nich. Radca dworu, Beer, oświadczył, że k[illegible]sja budżetowa gorąco zajmuje się intere[illegible] nauczycieli szkół średnich i podniesiono w [illegible] już myśl, aby obok uregulowania płac urzędników niższych rang, zajęto się także polepszeniem płac nauczycieli szkół średnich. Mowca ma nadzieję, że polepszenie to niebawem przyjdzie do skutku. Oświadczenie to p. Beera przyjęli zebrani grzmiącemi oklaskami.

Budapeszt 23. marca. Arcyksiężna Marja Dorota (małżonka arcyks. Józefa, naczelnego komendanta honwedów), udzieliła telegraficznie zezwolenia na wywieszenie żałobnej chorągwi na budynku stowarzyszenia nauczycielek im. Marji Doroty.

Budapeszt 23. marca. Na wczorajszej konferencji stronnictwa liberalnego oświadczył prezes gabinetu Wekerle, że prezydent sejmu na dzisiejszem posiedzeniu postawi wnioski, w których pietyzm i uznanie dla Koszuta znajdą tak godny wyraz, iż dalej w tym kierunku iść nie można. Mianowicie zaproponuje prezes sejmu, aby zasługi Koszuta około przygotowania i stworzenia ustaw z roku 1848 [illegible]wieczniono w protokole sejmowym i w[illegible] to podziękę narodu, aby sejm ro[illegible]ego telegraficznie przesłał kondolencję, aby osobna deputacja sejmu udała się na pogrzeb i złożyła wieniec na trumnie, wreszcie, aby aż do ukończenia uroczystości pogrzebowych nie odbywano żadnego posiedzenia sejmu.

Gdyby ktoś chciał stawiać dalej idące żądania, a mianowicie, aby w zbiorze ustaw węgierskich inartykułowano zasługi Koszuta i aby sejm pokrył koszta jego pogrzebu, to nie powinien ignorować tej bolesnej okoliczności, że Koszut aż do ostatniej chwili życia nie uznawał obecnych stosunków prawnych na Węgrzech, że przeto wydanie tego rodzaju ustawy jest niemożliwe. Wekerle prosił zatem stronnictwo liberalne, aby nie udzielało swej aprobaty dalej idącym życzeniom. — Stronnictwo liberalne zgodziło się na wniosek Wekerlego. W ciągu debaty oświadczył hrabia Stefan Karolyi, że nie może zgodzić się na to, aby pogrzeb Koszuta nie odbył się kosztem kraju, to też w razie przyjęcia wniosku Wekerlego postąpi sobie tak, jak będzie uważał za stosowne.

Budapeszt 23. marca. Wczorajsze demonstracje uliczne wywołały wszędzie wielkie wrażenie i przysporzyły rządowi wiele ambarasu. Opozycja, która skłonną była do koncesyj dla rządu w sprawie ślubów cywilnych, rozgoryczoną jest z powodu urządzenia przedstawień w teatrach rządowych. Nawet część sronnictwa ministerjalnego zamierza się przyłączyć do opozycji. Hr. Stefan Karolyi wystąpił ze stronnictwa ministerjalnego, motywując krok ten tem, że nie zadowoliła go odpowiedź Wekerlego, iż rząd nie może zapisać zasług Koszuta do księgi ustaw.

Buda-Peszt 23. marca. Towzrzysze z roku 1848 i stronnictwo niezawisłych odbyli wczoraj naradę. Deputowany Justh zakomunikował, że życzeniem Kossutha było, aby zwłoki jego wraz z popiołami żony i córki przewieziono do ojczyzny. Spoczywają one w Genui, a na nadgrobku widnieje napis następujący: „Gdy ojczyzno moja wolną będziesz, nie zapomnij o nas wygnańcach!“

O uchwale peszteńskiej rady miejskiej, tyczącej się pochowania Kossutha kosztem stolicy, zawiadomiono telegraficznie rodzinę Kossutha.

Wszystkie stowarzyszenia odbyły wczoraj narady w sprawie uroczystości pogrzebowej, zaś towarzystwo honwedów z roku 1848 wyznaczyło nieustający komitet.

Turyn 23. marca. Zwłoki Koszuta wystawione będą na widok publiczny w tutejszej kirsze protestanckiej przez poniedziałek i wtorek.

Rzym 23. marca. Pogłoska, jakoby Włochy miały rokować z Francją względem traktatu handlowego, nie ma żadnej podstawy.

[illegible]jsze międzynarodowe stowarzyszenie ar[illegible] postanowiło na d. 2. września, jako 25 roc[illegible] wkroczenia wojsk włoskich do Rzymu, urządzi wystawę międzynarodową sztuki.

Paryż 23. marca. Według *Figara,* cesarz Franciszek Józef odjeżdżając z Cap Martin, zapowiedział na przyszły rok ponowny przyjazd.

Paryż 23. marca. Minister dla kolonij, Boulanger, oświadczył jednemu z współpracowników *Figara,* iż uważa terytorjum kolonjalne francuskie za dostatecznie wielkie i nie ma potrzeby go rozszerzać. Minister postara się o to, aby kolonje były tak wyposażone, żeby mogły śmiało stanąć do walki z handlem angielskim i niemieckim.

Paryż 23. marca. Dowódcą 22 obcych anarchistów, aresztowanych wczoraj na ulicy Roquette, jest Niemiec Ferdynand Zichert. Mówi on kilku językami. Znaleziono przy nim masę listów z groźbami i kompromitujących dokumentów, z których jasno pokazuje się, że międzynarodowa banda chce w departamentach działać represją. Wykryto również pracownię, w której fabrykowano fałszywe dyplomy i legitymacje.

Petersburg 23. marca. Cyrkularzem ministra oświaty potwierdzono ustawę z roku 1867 o formalnościach przy uwalnianiu na urlop na wakacje do Królestwa Polskiege i zachodnich gubernij studentów wyższych zakładów naukowych, pochodzenia polskiego. Według tej ustawy, na biletach urlopowych należy dokładnie oznaczać miejscowość, do której uczeń się udaje, ogólne nazwanie gubernji tylko stanowczo jest wzbronionem. Innego rodzaju wiadomości — powiada cyrkularz — utrudniają konieczny (?) nadzór nad studentami i wychowańcami, a nierzadko nawet uniemożliwiają takowy. Bilety urlopowe mają w ogóle służyć jako paszporty w czasie przejazdów.

Petersburg 23. marca. Krąży pogłoska, że postanowiono zamknąć w Królestwie Polskiem kasy istniejące na prawach z roku 1843. Fundusze mają być przelane do kas oszczędności przy Banku państwa.

Jassy 23. marca. Milan z Natalją mają się spotkać w Bukareszcie i stąd razem udać się do Belgradu.

Sofja 23. marca. Para książęca udała się do Ebenthal. W świcie znajdują się: dama dworu miss Fraser, adjutant-kapitan Sawow, porucznik Stojanow i doktorzy Koffer, Herzfeld i Ikałowicz. Następca tronu, książę Borys, pozostał w Sofji.

Madryt 23 marca. Seniora sędziów madryckich, Rodrigueza Zapata, aresztowano pod zarzutem fałszerstwa testamentu.

Madryt 23 marca. Po długich poszukiwaniach udało się nareszcie żandarmom schwytać szefa brygantów Sineritę.

Buenos Ayres 23. marca. Powstańcy z Rio Grande do Sul postanowili prowadzić walkę dalej.

Przyjechali do Lwowa

dnia 23. marca 1894.

HOTEL ŻORZA. A. Hulimka z Mycowa. M. Marynowski z Tyniowiec. R. Romański z Wołynia. K. Heinrich z Kołomyi. J. Szumpeter z Buska. A. Germann z Węgier. L. Mertens, B. Sperk z Wiednia.

HOTEL FRANCUSKI. S. Abgarowiczowa, A. Abgarowicz z Bratyszowa. A. Jasiński z Kołomyi. E. Kuschnitzky z Gleiwitz. A. Skibniewski z Balic. J. Krzyszkowski ze Schodnicy. S. Skarzyński ze Studzianki, T Waydowski z Bóbrki. W. Wiśniewski z Ciemierzyniec. J Janicki z Ostrożca. Dr. S. Rappaport ze Złoczowa. R. Flurl z Berlina,

OD 53 LAT ISTNIEJACY HANDEL SUKNA pod firmą: J. WALLACH i SYN Lwów — Rynek liczba 33 poleca się.

Sadzonki chmielowe

najprzedniejsze ***Sadzonki chmielu saa eckie*** z miasta.
Najprzedniejsze ***Sadzonki chmielu saateckie*** z okolicy (z Goldbachthaln) dostarczam pod gwarancją za zdolność kiełkowania z najwybitniejszych składów w staranie wyszukanej jakości po bardzo tanich cenach.
Łaskawe zleeenia uprasza do *A. L. Stein* handel chmielu w **Saaz** Czechy.

FARBY

wszelkie, jakie tylko istnieją

w olbrzymim wyborze i jakości

poleca jedynie 1 69 1—6

Leopold Lityński

Lwów, Grand Hotel.

WILLA w Bòbrce

30 minut jazdy od stacji kolejowej, przed kilku laty nowo wybudowana, 6 pokoi, kuchnia, 3 piwnice, stajnia, wozownia, drewutnia, ogród kwiatowy, warzywny i sad, najszlachetniejsze frukta, obszar przeszło morg, w zdrowem i ślicznem położeniu, ze szparagarnią, nadająca się na letnią willigiaturę, jest natychmiast z wolnej ręki pod bardzo przystępnemi warunkami do sprzedania. Wiadomości u p Waydowskiego, notarjusza w Bóbrce lub dr. R. Czajkowskiego, adwokata we Lwowie, ul. Leona Sapiehy 3.

Do ściagania wina, piwa itp.

pipy, węże gumowe, korki, maszynki do korkowania, kapsle, korkociągi i t. p.

poleca 2085 m 1—?

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek l. 38.

Karabele, guzy, agrafy, kielichy kościelne srebrne

urzędownie cechowane.

J. DĄBROWSKI

we Lwowie, Halicka 17.

Nasienne jęczmiona, owsy, kartofle w najlepszych gatunkach

poleca

Zarząd dóbr Strzałków – Stryj
lub Towarzystwo handlowe
Lwów, Jagiellońska l. 3.
Cenniki franco. 1032 1—12

Handel korzenny
Fr. Illukiewicza
w Trembowli
poszukuje
wrobionego praktykanta handlowego
obznajomionego bodaj trochę z interesem śniadaniowym za a'.
Zgłaszać się wprost, pośrednictwa nie wykluczam 1371 1—3

Poszukuję do nabycia dwu

majątków ziemskich

jednego w obszarze 100 do 500 morgów, drugiego w obszarze 1000 do 5000 morgów.
Zgłoszenia z opisem majątku i podaniem ceny uprasza się adresować do Administracji „Dziennika Polskiego" pod szyfrą „Majątek ziemski". 1370 1 4

Zarząd dóbr Koniuszki p. Rohatyn
lub
Zarząd dóbr Turylcze poczta Skała
poleca do siewu wiesennego
jako przedplon pod pszenicę.
Rzepak letni nowozelandzki, co do wielkości ziarna nie ustępuje zimowemu; czas siejby od 1. Maja. 100 klgr. z workiem, loco stacja Bursztyn lub Czortków 18 zł. w. a. 1365 1—5

JEDYNIE RESTAURACJA

NAFTUŁY TOEPFERA

we Lwowie, ulica Trybunalska l. 12, 1008 1—?

od roku 1853 istniejąca, posiada własny skład **najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie,** które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też **PIWA LWOWSKIEGO z browaru Lilienfelda i Sp. we Lwowie.** Najprzedniejsze **piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct.,** zaś **lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr.** Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki. **Codziennie wyborne flaczki** i inne gorące i zimne przekąski śniadankowe. Sługom biorącym piwo do domu na żądanie wydaje się bilety na dowód, że piwo odemnie jest wzięte.

Wielki wybór win.

MAGAZYN A LA VILLE DE PARIS
Najnowsze fasony
Kapeluszy, Cylindrów i wogóle nowości na sezon wiosenny
poleca 1332 1—?
Gabriel Stark
Lwów, plac Halicki l. 2,

Zarząd Wapiennika w Płazie

poczta Chrzanów ma zaszczyt zawiadomić Szanownych Panów Inżynierów, Budowniczych i Przedsiębiorców, iż oddał zastępstwo sprzedaży wapna wyborowego gatunku po cenach fabrycznych **dla Przemyśla** i okolicy **Wnu Panu Tadeuszowi Cieślińskiemu**
1343 1—12 **w Przemyśiu, ulica Mickiewicza l. 107.**

Ułatwiając nabycie naszego wapna kupującym **w Przemyślu** i okolicy, polecamy łaskawym względom naszą tamtejszą filję.

Karty jazdy do AMERYKI PÓŁNOCNEJ

Niederlandzko - amerykańskiego Towarzystwa żeglugi parowej.

I. Kolowratring 9
IV. Weyringergasse 7 a **WIEDEŃ.**

Codzienna ekspedycja z Wiednia.

Objaśnienia bezpłatnie. 1012 1—?

Vinaigre Ixora Pinauda

znakomity środek do wydelikacenia płci w flaszkach po zł. 1 40.

Poduszeczki Pinauda

o zapachach: Heliotrope, Pean d' Espagne, Liles de France, Violette i t. p. po 60 centów za sztukę.

poleca apteka pod „srebrnym orłem"

Zygmunta Ruckera

we Lwowie.

Zamówienia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą.

Sztuczne nawozy

na obecny sezon poleca:

Mąkę kościaną, mąkę preparowaną, superfosfaty, Saletrę chylijską i żużle Thomas'

po cenach przystępnych i dogodnych warunkach zapłaty

FABRYKA

sztucznych nawozów i wyrobów chemicznych

Romana hr. Drohojowskiego

98 1—3 w Krukienicach.

W Uzdrowisku Spas obok Staregomiasta

jest do wydzierżawienia na czas od 1. maja r. b. aż po koniec 1895 roku:

prawo propinacji z oberżą, lodownią, kręgielnią i ogrodem, tudzież i wykonywanie koncesji do wyszynku i drobnej sprzedaży słodzonych napojów spirytusowych, ciepłych napojów i chłodników i drobna sprzedaż tytoniu.
Dzierżawca powinien podczas sezonu letniego utrzymywać restaurację dla gości kąpielowych.
Bliższych wiadomości udziela **Zarząd dóbr w Spasie obok Staregomiasta.** 1349 1—1

Prawdziwe Pastylki

VICHY

są

PASTILLES VICHY-ÉTAT

sprzedają się w pudełkach metalicznych opieczętowane.
WYMAGAĆ NALEŻY STEMPEL RZĄDOWY
sprzedaż w głównych aptekach.
PORA KĄPIELOWA
od 15 Maja do 30 Września.

C. k. uprzywilejowana

rafinerja spirytusu, fabryka rumu, likierów i octu.

Juljusza Mikolascha Następców we Lwowie

Jakób Sprecher i Spółka

poleca

najprzedniejsze rozolisy, likiery, sławne wódki polskie, starą starkę, rumy krajowe, jako też i zagraniczne, ***Cognac, Śliwowicę i t. d.;***

Jedyna fabryka w kraju, wyrabiająca bezwonny SPIRYTUS i

ALKOHOL ABSOLUTNY

100/100 do celów leczniczych

Składy dla miast we Lwowie ul. Kopernika l. 9. w handlu Wg. E. Riedla (pl Marjacki) **i w głównym składzie wód mineralnych ul. Karola Ludwika 29.** 1209 1—?

Handel herbaty chińsko-rosyjskiej

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki 10, 1018 1—?



poleca

HERBATĘ

zbioru majowego:

1/2 kl. **Congo** . zł 1·60
Souchong czarna . 2 —
„ zbiór majowy 3 —
Kayasw czarna . . 4 —
Melange de Lond. 4 —
Wyalewki herbaciano . . . . 1·30
Wyalewki najlepszej herbat . . 1·60

poleca najlepsze gatunki

KAWY

o smaku czystym i aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacji pocztowej 4 1/2 kilogr. w woreczku:

Portorico	8 —	1/2 k.	—·90
Cuba grubo ziarnista .	9·50	„	—·95
Ceylon zielona . . .	10·—	„	1·—
„ „ przednia	10·50	„	1·04
„ „ grub. ziarn.	10·75	„	1·08
„ „ perłowa	10·75	„	1·08
Mocca arabska aromat.	10·75	„	1·08
Jawa złota	10·75	„	1·08

Opakowania nie liczy się.

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

300.000 guldenów do wygrania **już 2. kwietnia**

Wiener Communal-Promessy po złr. 3½ i 50 ct. stempel.

200.000 guldenów główna wygrana.

Cisańskie promessy po złr. 2. – i 50 ct. stempel.

100.000 guldenów główna wygrana.

Tylko 6 guldenów obie promesy razem.

Towarzystwo akcyjne kantorów wymiany

„MERCUR"

282 1—?

WIEDEŃ, I. Wollzeile Nr. 10.

HEMOROIDY

leczą się radykalnie

przez użycie Pigułek i Maści Dra **Lebel** w Paryżu 45 lat powodzenia.
We Lwowie w aptekach PP.: P. Mikolascha, Ruckera i Wewiórskiego; w Krakowie w aptekach PP.: Wisniewskiego i Redyka. 2 1—?

Tyki do chmielu

5 metrów długie sztuka 6½ ct., 6 mt. 9 ct, nadto jednoroczne sadzonki sosnowe **1000** sztuk po 1 zł 20 ct. świerkowe **1000** po 1 zł i akacja **1000** sztuk po 2 zł. 50 ct, pochodzące z piaskowej gleby, sprzedaje Zarząd dóbr Lubycza Królewska, odbiór stacja kolejowa i poczta w Lubyczy 1350 1—3

Do najbliższych ciągnień polecamy po najtańszym kursie za gotówkę

Ciągnienie 1. Kwietnia 1894.

LOSY MIASTA WIEDNIA

Główna wygrana zł. 200.000.

Także **w ratach miesięcznych po zł 8·—**

Promesy na te losy po złr 3·75

4% losy Cisańskie (Theis-Lose)

Główna wygrana zł. 100.000.

Także **w ratach miesięcznych po zł. 7·—.**

Promesy na te losy po złr. 2·50. 1205 1—?

Kupujemy i sprzedajemy **listy zastawne, akcje, losy, w ogóle wszystkie papiery wartościowe** po najprzystępniejszych cenach.

Zlecenia z prowincji uskuteczniamy bez doliczenia jakiejkolwiek prowizji.

Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany

SCHELLENBERG i KREYSER

we Lwowie, pl. Halicki L. 1.

Z ces. król. uprzyw. fabryki

REGENHARTA & RAYMANNA

we Freiwaldau

ces. król. dostawców dla austro-węgierskiego dworu

PŁÓTNA, STOŁOWĄ BIELIZNĘ,

RĘCZNIKI, CHUSTKI, ŚCIERKI

i wszelkie inne wyroby

poleca najtaniej handel

JANA RIEDLA

we Lwowie. 1000 1—?

Ceny hurtowne: pp. odsprzedającym, właścicielom hoteli, restauratorom, dla szpitali, zakładów kąpielowych i publicznych

L. 72841/893 I. Dpt. 1316 1—1

LICYTACJA.

W dniu 26. kwietnia 1864 przed południem przeprowadzi biuro I-go Departamentu Magistratu, za pomocą pisemnych ofert licytację na dzierżawę głównego folwarku w Błotni, z obszarem 373 morgów, w starostwie Przemyślańskiem, przy gościńcu rządowym. Okres dzierżawny lat 12, cena wywołania rocznego czynszu dzierżawnego 3000 złr w. a. Wadjum w tej samej wysokości.

Warunki licytacyjne przejrzeć można w biurze I-go Departamentu Magistratu (ratusz II. piętro).

Magistrat król. stoł. miasta

Lwów dnia 3. marca 1894.

Romanowski m. p.

Zarząd dóbr 1349 1—7

JASTRZĄBKA STARA POD CZARNĄ

wysyła za zaliczką pocztową i kolejową

Sadzonki i nasiona leśne

Nasiona sosny za 1/2 kg złr. . . . 2·—
„ świerka „ „ „ . . —·70
3 dłooki sosny 1 let. i 2 let. silne po 45 i 90 ct Sadzonki świerka 2 i 3 let. silne po 70 ct. i 1 złr. za 1000 sztuk.

Buhajków sześć rasy Bern-Simenthal i tyleż jałówek

jest na sprzedaż

w Jabłonowie p. Suchostaw „Dwór". 1361 1—3

Dla P. T. Architektów i budowniczych.

R. Ditmar

we Lwowie

poleca 1250 1—?

z własnej fabryki w Znaim

Wyroby hygieniczne

jako to:

całe klozety, wszelkie muszle i przybory do tychże, części do ozdoby i użytku przy wodociągach, z fajansu i majoliki artystycznego wykonania.

Rysunki i cenniki na żądanie franco.

Pasy maszynowe

i rzemienie do szycia,

wyrób i skład wszelkich ku celom fabrycznym służących artykułów technicznych

poleca 1346 1-6

FABRYKA

SEWERYNA PATZAUA

w Żywcu.

! SPECJALNOŚĆ !

Na święta!

Nalewki na świeżych owocach własnego wyrobu, nadzwyczajnej dobroci, butelka zł 1.
TEŚCIOWA wódka zdrowia, jak koniak silna, czysta, stara wódka butelka 80 ct.
WÓDKI hr. Drohojowskiego we wszystkich smakach 1 litr butelki zł. 1 98 ct, 1 butelka zł. 1 05 ct.
Jarzębiak, Jarzębinka i Koniferynka, Koniak francuski i Likiery.

Ogromny wybór 1363 1—1

WIN

w najlepszej jakości austrjackich, węgierskich, litr od 48 ct.
Francuskie, reńskie i hiszpańskie po cenach najniższych

poleca jedynie najtaniej

JAN BACZYŃSKI

ul. Akademicka l. 3.
(naprzeciw hotelu George).



Lwów, ulica Grodecka liczba 22,

poleca swój obficie zaopatrzony 1390 1—18

skład maszyn i narzędzi rolniczych

znanych za znakomitego wykonania i doskonałej konstrukcji.

Ilustrowane cenniki gratis i franco.

Kantor miastowy ul. Hetmańska 22.

FABRYKA SZTUCZNYCH

NAWOZÓW

Spółki komandytowej

JULJANA WANGA WE LWOWIE

poleca z gwarancją najwyższych procentów składników i tej samej, **jak dotąd,** jakości

Mączkę kościaną i Superfosfaty

po niższych cenach, aniżeli ktokolwiek inny mógłby takowe podobnej dobroci ofiarować.

Wydawca: Józef Laskowniecki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.